№ 207 — Rocznik XV. Środa, 10 września 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. [illegible] sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 września.

Podróż Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, przyszłe zadanie sejmu pruskiego, wycieczki wreszcie zwykłe przeciwko duchowieństwu katolickiemu a mianowicie przeciwko biskupom, nie uwzględniającym praw z dziedziny kościelno-politycznéj — otóż, co przedewszystkiém dzisiaj prasę zajmuje niemiecką.

Odwiedziny króla włoskiego nie zaślepiają wprawdzie tak dalece pism niemieckich, ażeby za przykładem Nazione głosić miały światu, że podróż włoskiego króla do Austryi i Niemiec nietylko dla Włoch ale i dla całéj Europy rękojmią jest pokoju, podnoszą jednakowoż z niemałém zadowoleniem, że jeśli odwiedziny Wiktora Emanuela nie dowodzą zawartego przymierza, wykazują w każdym razie, że nie może być mowy o nieprzyjaźni i koalicyi państw europejskich przeciwko Niemcom, że Niemcy w swéj polityce nie są odosobnione, że natomiast opuszczoną jest Francya — jeśli monarchowie Europy spieszą dawać dowody przyjaźni i sympatyi cesarzowi Wilhelmowi.

Do przyszłych zadań i prac najważniejszych przyszłego sejmu pruskiego zaliczają dzienniki niemieckie projekt do prawa o wychowaniu publiczném, sprawę kolei żelaznych, zmiany niektóre w ordynacyi powiatowéj, które coraz więcéj przyspieszyć muszą chwilę, w któréj rząd przedłoży projekt ordynacyi gminnéj, a wreszcie coraz większe ścieśnienie samodzielności kościoła i praw duchowieństwa katolickiego, którego hierarchią, bądź co bądź, zdaniem prasy niemieckiéj złamać koniecznie trzeba. To nawoływanie rządu do przedkładania nowych reform z dziedziny kościelno-politycznéj, ta bezustanna walka przeciwko duchowieństwu i insynuacye rozmaitego rodzaju dziwnie zaprawdę odbijają od wiadomości ogłaszanych w ostatnim czasie, jakoby i w łonie duchowieństwa katolickiego okazać się miała pewna opozycya przeciwko biskupom i jakoby ci nie byli już w stanie liczyć na dawniejsze ze strony podwładnych duchownych poparcie. Nie mamy potrzeby zbijania tych niedorzecznych pogłosek, powtarzanych za tutejszą Ostdeutsche Zeitung przez wszystkie dzienniki berlińskie, tę jednakowoż zrobić jesteśmy zniewoleni uwagę, że niepotrzebnemiby były dalsze reformy w dziedzinie kościelno-politycznéj, gdyby, jak głoszą ze złą wiarą liberalne pisma, prawa ścieśniające swobodę kościoła katolickiego już w łonie duchowieństwa samego znajdowały zwolenników. Do bajek więc zaliczając te tendencyjne pogłoski, którym naturalnie wiary dać nie można — przejdźmy do spraw zagranicznych, które nam dzisiaj ważniejszych nie dostarczają wiadomości.

Nieporozumienia, powstałe między p. Salmeron a Castelar, czy należy skreślić lub nie paragraf z praw wojennych, orzekający karę śmierci, skończyły się wreszcie ustąpieniem pana Salmeron a objęciem prezesostwa władzy wykonawczéj przez pana Castelar. Zdaje się teraz, że p. Castelar, który gorąco obstawał za zatrzymaniem kary śmierci, z większą jeszcze niż jego poprzednik wystąpi energią. Donoszą bowiem z Madrytu, że głównie się stara nowy prezes o powiększenie sił zbrojnych, urządzenie cywilnéj milicyi, zakupno półmiliona karabinów, zaciągnięcie pożyczki w ilości 500 milionów realów itd. Rozchodzą się téż pogłoski, że dawniejsi jenerałowie, jak Espartero, Serrano, Manuel Concha ofiarowali nowemu rządowi swoje usługi i że przedewszystkiém wystąpią przeciwko karlistom.

O przebiegu dwóch kongresów, które odbywają w Genewie posiedzenia, nic nie możemy powiedzieć. Pierwszym jest tak zwana liga pokoju, która na pierwszéj sessyi zajmowała się odczytaniem korespondencyi i dokumentów, odnoszących się do ustanowienia międzynarodowego sądu polubowego. Późniejsze posiedzenia obradować będą nad zasadami, na jakich się opierać winno nowoczesne prawo narodów, i rozwojem historycznym idei federacyjnéj. Drugim był kongres internacyonałów, o którego pracach nic nam jeszcze nie donoszą pisma. — Z Wiednia dochodzi telegram, że wkrótce ogłoszony będzie patent cesarski, na mocy którego rozwiązaną będzie Izba deputowanych i Reichsrath a rozpisane zostaną nowe bezpośrednie wybory do Reichsratu, który ma być zwołany na 4 listopada.

* W poprzednim numerze pisma naszego donieśliśmy, iż zjazd delegatów dla wyboru komitetu centralnego wyborczego i kandydatów na posłów odbyć się ma w Poznaniu w dniu 23 b. m.; dziś po zasięgnięciu bliższych wiadomości na podstawie urzędowéj zawiadomić możemy, iż rzeczywiście na dzień powyższy na godzinę 10 zrana zjazd ten oznaczonym został i, jak słyszymy, odpowiednie zaproszenia do delegatów w tych dniach wysłane być mają.

* **Komitet przedwyborczy**, przekonawszy się z protokołu spisanego z przebiegu walnego zebrania wyborczego powiatu Bukowskiego, iż wyborcy tegoż powiatu wybrali trzech tylko kandydatów na posłów, co nie odpowiada przepisom ustawy wyborczéj a mianowicie §. 7, polecił celem ścisłego wykonania pomienionéj ustawy mężowi zaufania zwołania ponownego walnego zebrania i dopełnienie liczby kandydatów odpowiednio do ustawy wyborczéj, a mianowicie wybranie 6 kandydatów. W zastósowaniu się do tego polecenia mąż zaufania zwołał zebranie wyborcze pomienionego powiatu na dzień 20 b. m., na co zwracamy uwagę wyborców.

Wiadomości urzędowe.

Administrator fiskalnych zakładów melioracyjnych nad Erdą i Czarną Wodą, budowniczy Skrodzki w Czersku mianowany został król. budowniczym budowli wodnych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 5 września.

(Projekta federalistów. — Przygotowania do wyborów. — Wahlkomitetowi źle się wiedzie. — Prezes jego nie kandyduje. — Sekretny sojusz z Świętojurcami. — Zmiany w dyrekcyi teatru. — Opera.)

(T) Zjazd posłów, który utworzył tu centralny komitet przedwyborczy, oświadczył się, jak wiadomo — choć nie wiem w jakim celu — za udziałem Galicyi w przyszłéj Radzie państwa. Pomimo téj — na każdy sposób co najmniéj przedwcześnie powziętéj uchwały, która koniec końców nikogo do niczego nie obowiązuje — przeważa już i u nas przekonanie, że dopiero po dokonaniu wyborów, będzie w téj mierze przez samychże wybranych posłów Reichsratowych, powzięta uchwała stanowcza, a powinna być powziętą nie tu w kraju, lecz na zjeździe w Wiedniu w którym mają wziąść udział wszyscy posłowie anticentralistyczni. Taki jest przynajmniéj program przewódzców opozycyi i nadzieja, że do uchwały która tam większością głosów zapadnie, mniejszość się zastósuje. W obec głosów przez tak zwanych „młodych Czechów" podnoszonych a przemawiających za zaniechaniem dotychczasowéj biernéj opozycyi, która bardzo centralistom jest na rękę, łatwo stać by się mogło, że większość zjazdu oświadczyłaby się za udziałem w Reichsracie. Dziś jednak jeszcze żadnéj pewności pod tym względem mieć nie można, rozstrzygnięcie pytania „obesłania" i „nieobesłania" Reichsratu musi pozostać w zawieszeniu aż do przeprowadzenia wyborów, i do chwili owego zjazdu projektowanego.

Co do przygotowań do przyszłych wyborów u nas, z zadowoleniem dziś zapisać można, że są one po większéj części w Galicyi już poczynione. Gdzie jeszcze komitetów nie ma, tam powstaną one niebawem. Lwów nie spieszy się z utworzeniem komitetu, bo jak już dawniéj podnosiłem, we Lwowie można, w ostatnich dniach 14 wszystko zrobić. Projekt utworzenia tu komitetu miejskiego, niezawiśle od komitetu centralnego, upadł jak wiadomo, a próba przez pp. Widmana, Popiela itd. zrobiona, zawiodła. Dopiero zapewne w przyszły czwartek, a może aż w przyszłą niedzielę zwołane zostanie z poręki komitetu centralnego walne zgromadzenie wyborców lwowskich w celu utworzenia komitetu przedwyborczego.

Żydowski Wahlkomitet nie ma szczęścia. W okręgach wyborczych gdzie żydzi są w większości jak w Brodach i Kołomyi, nikt na lwowski Wahlkomitet nie ogląda się. W okręgach gdzie żydzi są w mniejszości, Wahlkomitet także wpływu nie ma i tam po największéj części idą wyborcy żydowscy — przynajmniéj dotychczas — ręka w rękę z nami. Tak nadeszła dziś znowu wiadomość z Rzeszowa — gdzie notabene żydowscy wyborcy jeżeli nie są w większości to bardzo poważną i groźną stanowią mniejszość — że żydzi tamtejsi oświadczyli komitetowi narodowemu, iż pójdą z nim razem i że z Schomerem lwowskim i jego Wahlkomitetem nic wspólnego mieć nie chcą. Wahlkomitet widząc jak źle jego szanse stoją, postanowił już niemięszać się wcale do wyborów kołomyjskich i brodzkich i zająć się jeszcze tylko temi miasteczkami gdzie są jakie szanse utrzymania swego wpływu, a widząc, że odezwy pisemne nieskutkują, chce powysyłać najbardziej wpływowych swych członków jako agitatorów. Ba! nawet sam rabi Loewenstein ma osobiście udać się do Przemyśla by tam centralizm ratować. Podobno szkoda kosztów podróży.

Zapisać należy że prezes Wahlkomitetu dr. Juliusz Kolischer oświadczył na ostatniém posiedzeniu z całą stanowczością, że nigdzie mandatu nie przyjmie. Jaka szkoda! My tu go koniecznie posłem miasta Lwowa wybrać chcieli, a teraz będziemy musieli wybierać p. Loewensteina lub prezesa Schomera p. Józefa Kohna? Na témże samém posiedzeniu zapadła uchwała, by wezwać kandydatów żydowskich, aby się do Wahlkomitetu wcześnie zgłaszali, jeżeli chcą mieć jego poparcie.

Kandydatura dr. Frieda dyrektora banku włościańskiego, postawiona przez pewne koło wyborców brodzkich, znajdzie poparcie i w naszym komitecie centralnym. P. Fried był jednym z pierwszych, którzy z Schomera i Wahlkomitetu wystąpili, jak tylko spostrzegli, iż tenże jest organem wiedeńskiéj kliki centralistycznéj. To téż Wahlkomitet widząc, że swego kandydata w Brodach nie przeprowadzi, a nie chcąc Frieda popierać, postanowił nie mięszać się do wyborców brodzkich. Podobnie ma się rzecz i z Kołomyją. Tam postawiono, jak wiadomo, kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego. Walkomitet chciał mieć tam koniecznie żyda, nie ma jednak odwagi wystąpić przeciw kandydaturze p. ministra, pozostawił więc także i Kołomyję własnemu losowi.

Cała jego nadzieja opiera się jeszcze na Świętojurcach, z którymi w sekrecie szachruje. W sekrecie, bo „komitet ruski" odpowiedział wysłannikom Wahlkomitetu, iż w żaden sposób bez skompromitowania się jawnego z nim sojuszu zawierać nie może, gdyby się bowiem Rusini dowiedzieli, że ich przewódzcy idą ręka w rękę z żydami, gotowiby wypowiedzieć, że lud wiejski na Rusi największą do żydów pała nienawiścią.

Jeszcze parę nowin z naszego teatru. Donosiłem już dawniéj, że dyrekcyą teatru naszego mają się podzielić pp. Cetner i Łoś. Otóż od 1 b. m. objął rzeczywiście dyrekcyą dramatu hr. Cetner a dyrekcyą opery hr. Łoś. Jaki jest stósunek panów dyrektorów

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Odkrycie w południowo-wschodniéj Afryce grodu Zimbabye przez Maucha. — Szczegóły, jakie o nim podaje. — Uroczystości ofiarne obchodzone w Zimbabyi. — Tradycye hebrejskie. — Ofir biblijny. — Królowa Saba. — Król Salomon. — Niepomyślny początek wyprawy Towarzystwa niemiecko-afrykańskiego. — Znalezienie w Hanowerskiém cmentarzyska przedhistorycznego.)

Karól Mauch, znany podróżnik po Afryce, o którym nieraz już w poprzednich naszych kronikach wspominaliśmy, odkrył w południowo-wschodniéj stronie téj części świata monumentalne ruiny wielce starożytnego grodu, leżącego w oddaleniu czterdziestu mil niemieckich od brzegów Sofali, pośród miejscowości niezmiernie bogatéj w roślinność, zdrowéj i wielce malowniczéj. Są to szczątki sławnego niegdyś miasta Zimbabye; Mauch takie o tém odkryciu podaje szczegóły:

„Ruiny Zimbabyi rozpadają się na dwie główne części, z których jedna wznosi się na szczycie 450 stóp wysokiéj, odosobnionéj góry, druga zaś pokrywa nizką dosyć płaszczyznę. Pomiędzy niemi dają się widzieć gruzy niezliczonych niegdyś budynków, pokrywających obadwa brzegi szeroko w peryodycznych epokach rozlewającego się strumienia. Zewnętrzny mur, okrążający skaliste krawędzie góry, długim jest na 300 a wysokim na 30 stóp, podczas gdy grubość jego u najniższéj podstawy, poczynając się od 12, zwęża się u szczytu na 8 stóp. Wzniesionym jest z granitu i to w ten sposób, że każden kamień użyty do muru mało co większym jest od zwyczajnych cegieł, w naszych czasach do budowli używanych. Wapna śladu w niém nie ma, tylko dla nadania większéj murom mocy i trwałości wpuszczano w środek długie niby kamienne belki w odległości 8 stóp jedna od drugiéj leżące. Otóż niektóre z tych kamiennych belek noszą na sobie ślady ornamentyki i rysunków, jak się wolno domyślać, sięgających niezmiernie odległéj starożytności. W jednym z wązkich otworów, służących zapewne do przejścia pod tą ogromną masą murów, pozasypywanych gruzem, natrafiłem na belkę drewnianą, podpierającą sufit, ale drzewo, z którego wyciosaną została, nie rośnie zgoła w tych okolicach kraju i zapewne nigdy tam nie rosło. Jest to gatunek drzewa ciężkiego, twardego, czerwonawéj barwy, a położone na ogniu wydaje zapach bardzo przyjemny. Trwałość jego jest zdumiewającą, bo pomimo iż jest tak stare jak sama budowla, przecież w środku przynajmniéj pozostało jędrném i zdrowém, dźwigając na sobie cały ciężar murów. Przyglądałem się téj belce starannie w nadziei, iż może znajdę na niéj jakie rysunki albo znaki hieroglificzne, ale na próżno.

„Najdoskonaléj zachowaną jest wieża konicznéj formy, wysoka na 30 stóp, mająca u podstawy w przecięciu 16, u szczytu zaś 8 stóp szerokości. Taką jednakże masą gruzu jest wewnątrz napełnioną, iż bliższe jéj badanie okazało się niepodobném. A ponieważ przesądna miejscowa ludność, w pobliżu téj wieży mieszkająca, uważa ją za pewien rodzaj świętości, więc nawet tylko tajemnie, ukradkowo mogłem się zajmować jéj badaniem.

„Z początku nie mogłem sobie wytłumaczyć celu téj całéj budowli. Gdyby to miała być twierdza, w takim razie wyższa część murów, wznosząca się na górze, byłaby dostateczną; cóż więc mogą znaczyć mury dolne? Dopiéro po kilku miesiącach udało mi się dowiedzieć coś pewniejszego od człowieka, który więcéj od innych posiadał w tym względzie wiadomości. Wyleczywszy szczęśliwie z choroby pewnego członka jego rodziny, obsypawszy podarunkami, zyskałem o tyle jego ufność, że nareszcie całą zagadkę objaśnił mi w sposób zadowalniający.

— „Na samym szczycie góry — mówił — modlono się tylko i spełniano ofiary, ruiny zaś zalegające dół jéj były mieszkaniem niewiast i królowéj." To, co mi daléj opowiadał o tajemniczém spełnianiu ofiar, na które sam przed 40 laty jeszcze patrzył, da się streścić w sposób następujący: — W przeciągu czasu od 2 do 4 lat obchodzono tutaj uroczystość, do któréj dzień wybierał sam bożek Mali. Ogromna masa ludzi zbierała się z bydłem na górze dla należytego uczczenia dnia tak świętego. Uroczystość trwała zwykle dni trzy z rzędu. Wtedy o pewnéj godzinie ukazywał się najwyższy kapłan, otoczony pomocnikami, pomiędzy którymi znajdowały się także dwie zamężne niewiasty, dwie dziewice i jeden młodzieniaszek. Publiczność zgromadzona witała kapłana oklaskami, on atoli kroczył powolnie, ze spuszczonym w dół wzrokiem, niezwracając na nie uwagi, przez cały tłum ludzi. Dwa woły i jedną jałowicę czarnéj, jednostajnéj maści, prowadzono za nim także, a ostatnią przywiązawszy na samym szczycie góry do drewnianego stosu, żywcem palono. Jednego z wołów zarzynano i wszystkim przytomnym obrządkowi rozdawano kawałki mięsa, aby na miejscu zaraz spożyć takowe mogli, drugiego zaś sprowadzano na dół, oddalano po za obręb świętego miejsca i w znacznéj od góry odległości zabijano, zostawiając mięso na pastwę sępom lub złodziejom. Po tém wszystkiém najwyższy kapłan opuszczał zgromadzenie, wchodził sam jeden do pieczary dla odprawienia zwykłych modlitw. Jeżeli się ukazywał powtórnie, wtedy obecni padali twarzą na ziemię, klaskali w dłonie wołając: „Najwyższy, panujący na wysokościach wszystko dobrze urządził na téj ziemi!" Wszystkiemu temu towarzyszyły nieustanne okrzyki, do których przyłączono dźwięki Tsimbiri (cymbałów), bębnów i trąb. Zgromadzony lud, zadowolony i szczęśliwy z dokonanego obrzędu, rozchodził się następnie do domów.

„Z opisu powyższéj uroczystości łatwo mi było poznać w niéj resztki tradycyi hebrejskiego kultu religijnego, i gdyby nie to, że plemie Zulu wytępiło i rozpędziło do szczętu prawie pierwotne wiernych osady, obrządek powyższy byłby przetrwał aż do obecnych czasów. Sami nawet Zulu uważają ruiny te za coś świętego, gdyż ile razy wracają około nich ze szczęśliwie dokonanych rozbójniczych wycieczek swoich, tyle razy zatrzymują się tam, wyprawiając religijne pląsy.

„Zastanowiwszy się uważnie nad tém, co o tych szczątkach wielkiego grodu słyszałem, porównawszy liczne zabytki w drobnych przedmiotach na miejscu i w okolicy przezemnie poznajdywane, wziąwszy do tego na uwagę znaczną ilość poniszczonych i pozasypywanych kopalń złota, z których dzisiaj tubylcy zgoła żadnéj korzyści osięgnąć nie umieją; — wtedy potrzebuję tylko otworzyć Biblią, rzucić okiem na pierwszą księgę królów, albo drugą księgę kroniki, mówiące o królowéj Sabie i złotodajnym Ofirze, ażeby nabrać przekonania, iż cała miejscowość wraz ze swojemi ruinami łączy się ściśle ze staremi podaniami biblijnemi, i w nich prawdopodobnie należy szukać klucza do rozwiązania wielu tajemniczych zagadnień.

„Wszystkie produkta, jakiemi królowa Saba obdarzała Salomona, pochodzą właśnie z południowo wschodniéj Afryki; tak samo ma się rzecz z przedmiotami dostarczanemi z tamtych stron przez okręty fenickie. Owe 420 funtów złota, złożonych w darze przez piękną królową monarsze judzkiemu a pochodzące z Ofiru, przemawiają także za tutejszą miejscowością, ku czemu niezaprzeczonym dowodem są liczne ślady poniszczonych i pozasypywanych kopalń w rozmaitych okolicach kraju. Tym więc sposobem domysł, iż Ofiru należy szukać w południowo wschodniéj stronie Afryki, ma więcéj za sobą prawdopodobieństwa, aniżeli w Indyach, Arabii albo Peruwii. Sama nawet nazwa rzeki Sabia, jednobrzmiąca z imieniem królowéj Saby, zdaje się także to potwierdzać. Według mego przekonania i w tém jeszcze nawet szukać należy jednego więcéj dowodu, iż floty z Tarsys, udające się po złoto do Ofiru, potrzebowały trzy lata czasu na dokonanie żeglugi, bo musiały opływać całą Afrykę, albo tylko przez morze czerwone do tych okolic przybywać. A zatém można wnosić, iż Ofir znajdował się w pobliżu państwa rządzonego przez królową Sabę, służącego za główne targowisko na produkta stałego lądu, które Fenicyanie, wymieniwszy za swoje towary, wywozili następnie ztamtąd w inne strony świata.

„Same ruiny przekonywają o niezmiernie starożytném pochodzeniu swojém. Portugalczycy znali oddawna takowe. Arabowie nie mogli ich budować, bo mieli zawsze styl odrębny, właściwy sobie, a historyczne podania, jeżeli nareszcie do nich sięgnąć musiemy, wskazują nam tylko Fenicyan na 1000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

„Kiedy Salomon stawiał swoje wspaniałe budowle, natenczas ubiegano się w Judei za produktami południowo-wschodniéj Afryki, mianowicie za złotem, drzewem hebanowém i kością słoniową. Gorliwe poszukiwanie i nabywanie tych przedmiotów zwróciło uwagę królowéj Saby, któréj dziwne rzeczy rozpowiadano o Salomonie, o jego świetném i mądrém panowaniu, o cudownych budowlach, jakiemi królestwo swoje ozdabiał. I wyrodziła się w niéj niepowściągniona chęć poznania osobiście tego głośnego w świecie monarchy. Udała się tedy z odwiedzinami do Salomona i prawdopodobnie bawiła przez lat kilka w Jerozolimie i tam przyjęła nawet wiarę izraelską. Widząc, iż większa część materyałów, z których król judzki wznosił wspaniałe świątynie i pałace, pochodziły właśnie z jéj państwa, postanowiła za powrotem u siebie również takowe wznosić, ku czemu Salomon albo Fenicyanie chętnie zapewne bogatéj monarchini dostarczali architektów i innych odpowiednich artystów. Tak więc mógł powstać gród Zimbabye; ruiny na górze muszą być naśladowaniami świątyni Salomona na górze Moria, ruiny zaś na płaszczyznie kopią pałacu żon tego monarchy."

Zdaje się, iż wnioski Maucha w obec szczątków starożytnych, odkrytych przez niego i miejscowości dziwnie z wersyą biblii zgadzającéj się, mają za sobą wiele pozorów prawdy; pozostaje tylko nauce rozebrać takowe krytycznie i tym sposobem wyświecić kwestyą Ofiru, stanowiącą obecnie kość niezgody pomiędzy wielu uczonymi badaczami historyi starożytnéj.

Kiedy już raz jesteśmy na gruncie afrykańskim, musimy parę słów powiedzieć o wyprawie, jaką Towarzystwo niemiecko-afrykańskie w Berlinie wysłało kosztem publicznych składek dla naukowego zbadania téj tajemniczéj zawsze jeszcze części świata. W jednéj z poprzednich kronik (patrz nr. 99 Dzien. Pozn.), wspominaliśmy o tém dosyć obszernie i nie mogliśmy przypuszczać, iż zaraz na pierwszym kroku spotka wyprawę los smutny, który o mało co nie przyprawił jéj o zupełne zatracenie. Pewna liczba członków wybranych przez komitet Towarzystwa niemiecko-afrykańskiego do wzięcia w niéj udziału, wraz z wszystkiemi potrzebnemi niezbędnie naukowemi narzędziami wsiadła na statek parowy angielski Nigritia, który ich miał zawieźć do kraju Congo. Opływając przylądek

do komitetu założycieli towarzystwa akcyjnego, w którego imieniu zadzierzawiono teatr i któryto komitet dotychczas teatrem i całém przedsiębiorstwem kierował, nie wiem jeszcze. Utrzymanie opery i podniesienie jéj zawdzięczamy głównie hr. Łosiowi, silne bardzo bowiem wpływy dążyły do zwinięcia opery polskiéj, a to z powodu istotnie bardzo wielkich kosztów połączonych z jéj utrzymaniem.

Obecnie występuje jako gość w operze naszéj p. Dowiakowska z Warszawy, wątpię jednak, by dyrekcya chciała zastąpić artystką tą p. Jakowicką. Słyszałem nawet, że kontrakt z dotychczasową naszą primadoną temi dniami na dalszy rok zostanie zawarty. Tenorzysta p. Cieślewski ma już w krótce wrócić do Lwowa, a od 8 b. m. będziemy tu mieli bardzo znakomitego gościa. Oto p. Carion (tenorzysta) z Paryża, występujący obecnie w Medyolanie, ma tu przybyć pojutrze i wystąpić ośm czy dziesięć razy jako gość.

W końcu jeszcze z obowiązku i cholerze parę słów poświęcić muszę. Wzmaga się ona i u nas, dziennie w przecięciu umiera od dni kilku po 5 osób, nie jest jednak jeszcze tak groźną jak na prowincyi. Według urzędowych wykazów umarło we Lwowie od początku epidemii 56 chrześcian a 84 żydów.

P. S. Prof. Żuliński otrzymał obywatelstwo austryackie a jednocześnie przy profesurze utrzymany został.

Wiedeń, 3 września.

(Wystawa. — Upadek dziennika Danube i innych w Wiedniu wychodzących dzienników niemieckich.)

(J.I.K.) Przy tak wielkiéj obfitości sprawozdań najrozmaitszych z wystawy wiedeńskiéj, nie sądzę ażebym mógł wam donieść coś takiego coby dla czytelników Dziennika nowém i nieznaném było. — Pomimo w istocie bardzo świetnéj expozycyi przedstawiającéj ogromne dla najrozliczniejszych studyów pole, zajęcie nią, jest stósunkowo małe — obojętność nie zrozumiała. — Osób przybywa mniéj daleko niż na ową paryzką i nie zdaje się ażeby liczba ich pod koniec zwiększyć się mogła. Mnóstwo spekulacyi i rachub na tę wystawę, chybionych zupełnie rozwiąże się bardzo smutnie.

Tysiące przyczyn złożyło się, jak się zdaje, na niepowodzenie wiedeńskiéj ekspozycyi, są one takiéj natury, że je wyliczać trudno. Faktem jednak jest, że nie odpowiedziała oczekiwaniom miejscowym i że na tę obojętność nie zasługiwała. Wiele działów jest znakomitych, wszystkie niemal godne uwagi i badania. Mnie tu przyprowadziła głównie wystawa dzieł sztuki, wśród któréj tyle mamy prac artystów polskich, i wcale nie żałuję żém podjął tę podróż wielce nauczającą. Widzieć kilka najgłówniejszych obrazów Matejki, a obok Pilottego, Richtera, Kaulbacha, Knauzów i zachwycający utwór ostatni Makart'a, nie mówiąc już o innych, — zaprawdę opłaca wycieczkę do Wiednia. Razem rzadko się może spotkać tyle dzieł sztuki, by je z sobą porównać — i ocenić. Przyjemnie mi było w oddziale belgijskim spotkać się z obrazem Jaroczyńskiego, który mimo niebezpiecznego sąsiedztwa Gallaitów, wcale pięknie wygląda i majestatycznie.

O tém jednak wszystkiém późniéj nader obszernie się zapewne gdzieindziéj rozpiszę — a dziś smutną tylko chcę wam zwiastować wiadomość, którą już korespondent wasz wiedeński przeczuć dawał, że francuzki dziennik przyjazny nam „dawna Gazette des Etrangers, dzisiejszy Danube, pomimo wielkich wysiłków, przestał wychodzić jako pismo codzienne i tymczasowo raz tylko w tydzień ukazywać się będzie. Jest to dla nas strata tém większa, iż nie mamy w całéj Europie ani jednego obcego dziennika, przyjaznego nam szczerze i mogącego odeprzeć niezliczone fałsze i potwarze jakiemi nas niemieckie szczególniéj dziennikarstwo obrzuca. Danube był organem gotowym zawsze stanąć w obronie uciśnionéj narodowości i zaćmionéj prawdy. Zdaje mi się, że byłoby obowiązkiem naszym, o ile możności, przyczynić się do zapewnienia bytu i podtrzymania tego dziennika. Najpotężniejsze nawet sprawy — państwa starają się mieć swój organ w prasie europejskiéj, cóż dopiero my, co go nad innych potrzebujemy, będąc nieustannie wystawieni na rozsiewane umiejętnie potwarze, na najfałszywsze sądy, na przekręcane umyślnie fakta itp.

Wiemy to dobrze iż kraj do ofiar nie jest ani skłonnym, ani w możności czynienia wielkich, lecz i mała zbiorowa pomoc, okazane współczucie, zajęcie się pismem, starczyćby mogło na utrzymanie go przy życiu.

Dla tego drogą dziennika zdawało mi się właściwém dając wam o tém wiedzieć, zwrócić na to uwagę ludzi dobréj woli i gorliwych — aby uczynili co uznają obowiązkiem.*)

Oprócz tego dziennika, który uratowanym być może i będzie, zdaje się że wiele innych padnie ofiarą krachu i nieszczęśliwéj wystawy. Neue freie Presse traci podobno dziennie parę tysięcy guldenów królując w osobnym pawilonie. — Mówią, że i Deutsche Zeitung, jeśli jéj książę kanclerz nie poda miłosiernéj dłoni, od października wychodzić przestanie. Wiele innych rnin przygotowywa się post festum, a kto zna Wiedeń ten się i dziwować nie będzie. Panowie menerzy zostaną z pewnością cali, z naładowanemi kieszeniami, — a biedny ludek zapłaci za to wszystko... Tak to idzie na świecie.

*) Mamy nadzieję, że Danube nie upadnie, bo społeczeństwo nasze, pomne jego sympatyi dla nas, poprze go liczną od kwartału prenumeratą, co tém łatwiéj uczyni, że koszt wcale nie wielki. (Przyp. Red. Dziennika Pozn.)

Zurych, 7 września.

(Reszta o dziele prof. Böhmert.)

(sk.) Specyalna część publikacyi prof. Böhmert zajmuje się, jak to już powiedzieliśmy, zestawieniem tych środków zaradczych, jakich dla polepszenia bytu klasy robotniczéj jęli się chlebodawcy i robotnicy sami. Tom, który mamy przed sobą, poucza nas tylko, co z téj strony uczyniono dla ulepszenia pomieszkań, pożywienia, domowego gospodarstwa i stósunków sanitarnych. W drugim zostaną skreślone zapłata, sposoby jéj uiszczenia, instytucye wzajemnéj pomocy, stowarzyszenia, zmowy itp. — słowem wszystko, cokolwiek może się przyczynić do zupełnego wyjaśnienia stósunków robotniczych. Będziemy towarzyszyli autorowi krok za krokiem w tym istotnie pouczającym pochodzie, o ile zezwolą na to ramy naszych listów.

Najprzód tedy co do pomieszkań. Położenie robotnika, mówi autor, może się polepszyć tylko na podstawie zdrowego życia rodzinnego. Rodzina zaś potrzebuje ogniska domowego, które mogłoby się stać najmilszém miejscem spoczynku, zabawy i kształcenia dla wszystkich jéj członków po ciężkiéj pracy dziennéj i tygodniowéj. Nie chodzi tu o przestronność i przepyszne urządzenie mieszkania, lecz głównie o zdrowe jego położenie, praktyczne urządzenie, wygodną prostotę, czystość, tudzież o osobny wchód do niego, by można mieszkać odosobnionym od innych rodzin. Przytém wypada dążyć wszelkiemi siłami do tego, by uczynić dla robotnika możebném posiadanie własnego domku z ogródkiem i kawałkiem roli. Korzyść wynikająca z tego jest tak widoczną, iż dziś nikt nie zaprzeczy temu, że ludzie troskliwi o dobro ogółu najskuteczniéj przeciwdziałają nędzy socyalnéj, gdy starają się o dobre, zdrowe i wygodne pomieszkanie dla niższych klas społeczeństwa. W kwestyi pomieszkań przedstawia téż Szwajcarya pole najróżnorodniejszych prób i systemów.

Towarzystwa budownicze, chlebodawcy i robotnicy sami usiłowali w ostatnich czasach z niezmordowaną energią i w najróżnorodniejszy sposób zapobiedz brakowi pomieszkań dla klas średnich i niższych, i wyznać trzeba, dodaje autor, że mnogie już na tém polu owoce zebrane zostały. Działalność towarzystw budowniczych w ulepszeniu stósunków mieszkalnych rozciągała się szczególniéj na kantony Zurych, Bazyleę, Sangallen i Genewę. Od r. 1860 wybudowało towarzystwo zurychskie 40 domów z setkiem pomieszkań. Prócz tego powstało tu w grudniu 1872 akcyjne towarzystwo z samych robotników złożone, które ma na celu założenie kasy oszczędności i zaliczkowego banku ku polepszeniu ekonomicznego położenia robotników, mianowicie zaś ku zebraniu funduszów do budowli tanich i wygodnych mieszkań robotniczych.

W czerwcu rb. liczyło Towarzystwo już 70 członków i rozporządzało kapitałem 2400 fr. Równie skuteczną pokazuje się działalność podobnych towarzystw w Winterthur, miasteczku w kantonie Zurych położoném i posiadającém ni mniéj ni więcéj jak 33 milionerów przemysłowców, w Bazylei, St. Gallen, Szafuzie, Bernie i t. d. Daleko skuteczniejszą — „choć zawsze jeszcze nie zupełnie zadawalniającą“ — jest działalność chlebodawców. Nie podobna nam tu iść krok za krokiem za autorem, który nagromadził nadzwyczaj wiele szczegółów, aby wykazać, w jaki sposób właściciele większych fabryk starają się zapobiedz brakowi pomieszkań robotniczych. Wzmiankujemy tylko, iż większość z nich, posiadająca fabryki najczęściéj na prowincyi, uważa mieszkania robotników jako rzecz do interesu ich przynależącą. Odciągają od całego przychodu pewien procent na urządzenie takich pomieszkań i po 20 latach zwyczajnie umarzają zupełnie koszta wyłożone na nie. Inni potrącają robotnikom czynsz, zwykle bardzo nizki, od ich zarobku, niektórzy nawet, chcąc sobie zapewnić całe pokolenia uczciwych robotników, dają im bezpłatnie pomieszkania. W ogóle da się powiedzieć, że mieszkania robotników na prowincyi bardziéj są zadawalniające jak w miastach, i ztąd to pochwala autor postanowienia dyrekcyi kolei żelaznych, w skutek których wydawane bywają nadzwyczaj tanie bilety, umożliwiające robotnikom najmowanie mieszkań w pewném oddaleniu od wielkich centr fabrycznych. Systemu mieszkań, któryby mógł służyć za wzór godny naśladowania wszędzie, nie znajduje p. Boemert nigdzie w Szwajcaryi, nadmienia wszakże, że w nowszych czasach wzięto się do budowania małych domków o dwóch najwięcéj pomieszkaniach, które robotnicy stawiają o wiele wyżéj od pomieszkań w tak zwanych koszaraach robotniczych.

W sprawie ulepszeń pożywienia i gospodarstwa domowego robotników podaje profesor Böhmert ciekawy tabelaryczny wykaz podniesienia się cen żywności od 1800 do 1873 r. Wykazuje daléj, jak w celu zapobieżenia takiemu nagłemu niekiedy podnoszeniu się cen konsumenci potworzyli towarzystwa dla taniego sprowadzania mleka, kartofli, mąki itd. Na szczególniejszą uwagę zasługują tu środki zaradcze przez chlebodawców przedsiębrane, mianowicie urządzane po większych fabrykach tak zwane fabryczne kuchnie, i zabiegi około dostarczania robotnikom taniego mleka. To ostatnie weszło do tego stopnia w zwyczaj, że dziś wszędzie prawie po fabrykach dostają robotnicy od chlebodawcy pewną miarę mleka po 12—15 ct., podczas gdy inni muszą płacić za nią 30 centów. Nie pozostali nieczynnymi tu i robotnicy sami. Stowarzyszenia konsumcyjne, urządzane na wzór angielskich, ich inicyatywie istnienie swoje zawdzięczają. Dobroczynna takowych działalność rozprzestrzenia się dziś na całą niemal Szwajcaryą, gdy w Zurychu i Bazylei, gdzie je naprzód (1851) założono, okazały się praktycznemi. Wzięli w téj pracy socyalnéj udział także ludzie troskliwi o dobro ogółu, zaprowadzając po większych miastach garkuchnie ludowe. Autor podnosi między innemi garkuchnią w Sangallen istniejącą od r. 1868, która mimo obecnéj drożyzny dostarcza zdrowych i posilnych obiadów za 55 centów od osoby; na wzór téjże założono w ostatnich czasach garkuchnie w Zurychu, Winterthur, Glarus, Thurgau i Fryburgu. W końcu poddaje p. Böhmert ścisłemu i szczegółowemu rozbiorowi budżet domowy robotniczéj rodziny. Rezultaty, jakie osięga, są jednak niezadowalające i potwierdzające tylko w jak najdosadniejszy sposób uwagę, jaką w przeszłym liście uczyniliśmy z powodu stopniowego podwyższania podatku przychodowego. Nigdzie zarobek nie jest tak wielkim, aby rodzina robotników mogła myślić o oszczędności po pokryciu wydatków na życie. Weźmy np. Genewę. Roczne wydatki rodziny obrachowane są tu na 2025 fr. Zarobek wynosi, jeśli mąż i żona zyskują dziennie po 5 fr. 50 ct. — franków 1666 i 50 ct., niedobór przeto równa się 358 fr. 50 ct.

W Zurychu tak samo niemal się dzieje. Rodzina o pięciu głowach potrzebuje tu rocznie 2,212 fr. 17 c. Zarobek męża po 4 fr. dziennie przynosi 1200 fr., żona przysparza 500—600 fr., zkąd niedobór wynoszący 305—400 fr. Sądzimy, że stósunki te za mało dotąd zostały uwzględniane — a przecież w nich a nie gdzieindziéj szukać należy pierwszéj przyczyny wybujania coraz bardziéj rozwielmożniającego się komunizmu — chwastu tak obcego na europejskiéj niwie. Powiedział kiedyś Custine o Rosyi: Ici toute révolte paraît legitime, même la révolte contre la raison — contre Dieu! Przedstawmy sobie robotnika walczącego od wieków z corocznym niedoborem, a pewnie nie będziemy się domagali przeciw jego teoryom nie do zbycia — wysnutym na strasznem tle nędzy — środków policyjnych, więzień, rzezi, lecz postaramy się zapobiedz okropnościom, które z nich wyniknąć mogą, na innéj jakiéj rozsądniejszéj drodze. W rozdziale tym nie pomija autor także pewnych państwowych środków, jakich w niektórych kantonach jęto się ku ulepszeniu stósunków żywnościowych. Są to starodawne zwyczaje, istniejące w kantonach Szwyc, Obwalden i Wallis, według których chleb i mięso urzędowo bywają oceniane. W pewnych okolicznościach zakupowały także rządy kantonów Bernu i Appenzell znaczne ilości zboża dla rozsprzedania go potem między biedne warstwy ludu. — Zurych próbował równie téj operacyi, stracił na niéj jednak tyle, że jéj prawdopodobnie nie powtórzy więcéj.

Celem ulepszenia stósunków sanitarnych, wypływającego już z ulepszenia mieszkań i pożywienia, zwracają w Szwajcaryi uwagę szczególnie na usunięcie niezdrowych lokalów fabrycznych i na zaprowadzenie urządzeń, które niszczą szkodliwe wpływy pewnych robót fabrycznych. W wielu miejscach pozaprowadzano przy fabrykach kąpiele. Służba wojskowa i straż ogniowa dostarczają robotnikom sposobności do niezbędnych dla zdrowia ciała ćwiczeń, trzebaby je według autora tém bardziéj upowszechniać, ile że okazało się, iż pomiędzy robotnikami bywa zwykle 35 niezdolnych do wojska na 1000 liczących 20—44 lat, podczas gdy między rólnikami liczba niezdolnych wynosi tylko 29. Przy wielkich fabrykach zaprowadzają teraz coraz częściéj urzędową inspekcyą. W końcu zestawia pan Böhmert wszystkie szkodliwe wpływy pewnych zajęć fabrycznych i wykazuje, że wielu z nich zdołano zapobiedz w skuteczny sposób. Przoduje i tu innym kanton zurychski.

Pojaśniwszy w wyczerpujący sposób wspomniane stósunki, p. Böhmert poświęca jeszcze ustęp oskarżeniom, jakie podnoszą na siebie wzajemnie chlebodawcy i robotnicy. Kończy go zaś następnemi, obecny stan kwestyi socyalnéj w Szwajcaryi dobrze charakteryzującemi słowy: „W ogóle można śmiało powiedzieć, że opinia publiczna uspokoiła się tu widocznie co do borykania się i zachcianek skrajnych partyi, każących nienawiść i zawiść, jako téż co do przesadnego malowania czarnemi barwami naszych przemysłowych i socyalnych stósunków. Silnie rozwinięte narodowe poczucie szwajcarskich robotników nieprzystępném jest dla kosmopolitycznych i przesadnych owych przewrotów socyalnych i państwowych, a dobija się raczéj uzyskania dotykalnych i praktycznych ulepszeń, wiążąc swoją sprawę z blizko leżącemi interesami gmin, kantonów lub związku. Faktycznie rozporządzają w Szwajcaryi średnie i niższe klasy oddawna już absolutną większością, i mogłyby każdéj chwili wydać zwycięzką wojnę bogaczom i wielkim przemysłowcom. Moc wypadków jednak i zdrowy rozsądek bywają zawsze w końcu — mimo zboczeń i błędów czasowych — prawidłem, według którego kształtują się socyalne i państwowe stósunki.

Skoro wyjdzie tom drugi tego arcypouczającego dzieła, nie zaniedbamy zdać o nim sprawy.

Sierra-Leone, wieczorem dnia 12 czerwca statek uderzył na skałę podwodną; fale morskie z taką gwałtownością poczęły się wdzierać do parowca, iż musiano wziąć się natychmiast do ratowania pasażerów. Pomimo ciemnéj nocy wyładowanie odbywało, zdaje się, w porządku i przed samą północą doktor Güssfeldt i Hattorf w maleńkiém czołnie po dwugodzinnéj żegludze zdołali wysiąść na ląd, w pobliżu latarni morskiéj, na przylądku Sierra-Leone. Oczywiście, iż w takich okolicznościach trudno było myśleć o ratowaniu ważniejszych przedmiotów, będących własnością ekspedycyi. Pierwszych słów kilka skreślonych ołówkiem w dniu 15 czerwca przez dr. Güssfeldta, jakie odebrał w Berlinie dr. Neymeyer, upoważniały do przypuszczeń jak najgorszych dla wyprawy, atoli późniejsze, więcéj szczegółowe doniesienia z dnia 22 czerwca mówiły o wyratowaniu większéj części najkosztowniejszych naukowych instrumentów. Szczęściem, iż powietrze było dosyć pogodne a morze spokojne, więc statek aż do ostatniego wyprawionego listu, lubo wcale nie zdatny już do żeglugi, siedział jeszcze uwięziony na skale. Tym tedy sposobem udało się wiele rzeczy z niego wydobyć i na ląd sprowadzić a będących dla uczonych podróżników niesłychanéj wagi. Doktor Güssfeldt miał zamiar nająć natychmiast jaki statek i udać się do Congo, gdzie powinien był już przybyć dr. Bastian, aby się z nim naradzić o dalszym planie wyprawy. Straty materyalne można było w części powetować, gdyż w Liverpoolu cały ładunek został na 1000 funtów szerlingów ubezpieczony. Ale co szczególniejsze, że drugi parowiec także przez drugie tow. afrykańskie najęty, w dwa tygodnie wprzódy około przylądka Palmas rozbił się i z ludźmi i całym ładunkiem poszedł na dno morza! Pierwotnie postanowioném było, że doktor Güssfeldt wsiądzie właśnie na ten statek w Liverpoolu, który 12 maja miał ruszyć w drogę. Ale nie mógł się załatwić z opakowaniem narzędzi naukowych i odjazd swój opóźnić był zmuszonym. Gdyby członkowie wyprawy byli gotowi w owym dniu 12 maja do wypłynięcia na morze, dzisiaj już śladu nawet po nichby nie było; uratowało ich opóźnienie tylko, a cząstkowe straty i zwłoka, jakie ponieśli przez utknięcie Nigrycyi na skale, dadzą się jeszcze z łatwością powetować.

Niedawno temu komitet towarzystwa niemiecko-afrykańskiego w Berlinie, wziąwszy te wszystkie niepomyślne wiadomości pod rozwagę, zastanawiał się nad sposobami przyjścia spiesznie z pomocą członkom wyprawy. Postanowiono tedy wysłać im narzędzia rozmaite dla zastąpienia tych, które albo się w drodze popsuły, albo przy rozbiciu poginęły, a przedewszystkiém uchwalono natychmiastowo wyekspedyowanie i to dwoma rozmaitemi drogami znacznéj ilości chininy. W zabójczym klimacie zachodniéj Afryki chinina dla Europejczyków jest rzeczą niezbędną, żaden inny środek lekarski nie jest w stanie działać tak skutecznie przeciwko morderczym febrom, niszczącym do gruntu organizm tych mianowicie podróżnych, którzy świeżo z Europy w tamte strony przybywają.

Jaki będzie dalszy los téj specyficzno niemieckiéj naukowéj wyprawy, nie omieszkamy w swoim czasie uwiadomić czytelników naszych, tutaj zaznaczamy tylko, iż pierwsze jéj kroki pod złą wróżbą rozpoczęte zostały.

Z dziedziny archeologicznéj dowiadujemy się o znalezieniu w dniu 24 lipca b. r. w pobliżu wioski Bohlsen pod Uelzen w Hanowerze wielkiego przedhistorycznego cmentarzyska. Konserwator prowincyonalnego muzeum w Hanowerze, profesor dr. Müller, wezwawszy pewną liczbę miłośników starożytności z Uelzen i Oldenstadtu, kierował sam robotami ziemnemi. Najprzód rozpatrzono całą kostnicę wynoszącą w około 320 kroków, na któréj to przestrzeni znajdowało się przeszło 400 dobrze zakonserwowanych szkieletów. Leżały one wszędzie równoległemi rzędami, jeden obok drugiego, w kierunku od wschodu do zachodu, w ziemi od 4 do 5 a gdzie niegdzie do 7 nawet stóp głęboko. Czaszki odznaczały się wydatną z wierzchu wypukłością i po większéj części dziwnie dobrze się zachowały; w jednéj szczególnie ani jednego zęba w szczękach nie brakło, tylko z boku widoczny był ślad dwóch ran, które zapewne ten, co ją nosił, za życia jeszcze swojego odebrać musiał. Przy każdym szkielecie w nogach leżała kupka węgli drzewnych ze spalonemi zwierzęcemi kościami, a węgle te tak wyglądały świeżo, iż nawet słoje drzewa, z którego wypalone był, jak najdokładniéj rozpoznawanemi być mogły. Z innych przedmiotów znaleziono tylko cztery obosieczne i bardzo zniszczone bronzowe miecze, tudzież kawałek grubo obrobionego granitu i olbrzymiéj wielkości ząb koński. Epokę, z któréj te kościotrupy pochodzą, dr. Müller oznacza stanowczo na czas przedhistoryczny bronzowy, czego zdają się dowodzić owe kupki węgli z spopielonemi resztkami zwierzęcych kości, jako świadki ofiar przy zwłokach ludzkich palonych. A chociaż gdzie niegdzie znajdowano pojedyńcze ślady bronzowych mieczów, przecie nie zdaje się, aby takowe koniecznie ze zwłokami razem składano do grobów. Dr. Müller przywięzuje niesłychanie wielką cenę do tego odkrycia, bo cmentarzysko pod wsią Bohlsen jest największe, jakie dotąd z przedhistorycznych czasów pozostało. Znalezioną broń, pewną liczbę dobrze zachowanych szkieletów mianowicie czaszek, uczony ten badacz złożył w muzeum prowincyonalném hanowerskiém.

4 września 1873 r.

---

†

Tadeusz Radoński.

I znów przybyła jedna więcéj mogiła, która kryć będzie zwłoki jednego z najzacniejszych członków naszego społeczeństwa. Tadeusz Radoński umarł a wieść ta lotem błyskawicy obiegła całe Księstwo i napełniła je głębokim żalem. Cichy, spokojny a wytrwały pracownik, czysty jak łza, niestrudzony walecznik sprawy narodowéj, wzorowy obywatel, mąż i ojciec, po 68 latach pracowitego w służbie obywatelskiéj i narodowéj życia zasnął snem wiecznym w dniu 6 b. m. w Belęcinie w powiecie wschowskim. Urodził się w dniu 18 lutego 1804 roku w Grodzisku z Piotra i Joanny z Kierskich małżonków Radońskich. Kształcił się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, które pod dyrektorem Kaulfusem w r. 1824 świetnie ukończywszy, udał się następnie do Berlina, gdzie trzy lata na uniwersytet uczęszczał, poświęcając się studyom prawnym. Powróciwszy do domu, oddał się gospodarstwu, wziąwszy w dzierzawę wieś Tulce pod Poznaniem położoną. Tu doszła go wiadomość o powstaniu w Warszawie w r. 1830; rzucił natychmiast gospodarstwo i jeden z pierwszych z Księstwa pospieszył do Warszawy, gdzie zaciągnął się do szeregów narodowych a mianowicie do artyleryi. Miał udział w bitwie pod Grochowem, gdzie ciężko ranny, w krwi broczący, gdy koledzy chcieli go unieść z pola bitwy, nie dozwolił na to, mówiąc: pozostańcie przy armatach, tam jesteście potrzebniejsi. Blizna, jaka pozostała po ranie, była zaszczytném świadectwem jego męztwa a krzyż srebrny virtuti militari dowodem uznania ze strony zwierzchników jego waleczności. Po krótko-chwilowéj przerwie, jaka była potrzebną dla zagojenia rany, wstąpił znów do szeregów i przez cały czas kampanii służył w drugiéj ciężkiéj polnéj bateryi pod pułkownikiem Piętką i miał udział we wszystkich w ówczas z nieprzyjacielem toczonych walkach i pozyskał za waleczność, jakiéj w każdéj bitwie dawał dowody, stopień oficerski. Po bitwie ostrołęckiéj wraz z bateryą swą przyłączony do korpusu jenerała Giełguda, odbył całą tę nieszczęśliwą kampanią aż do wejścia do Prus.

W bitwie pod Wilnem, gdzie zacięta toczyła się walka, wielu żołnierzy na polu bitwy leżało rannych a kapitanowi Chrząszczewskiemu kula armatnia urwała nogę — doktor pułkowy uważał za stósowne i bezpieczniejsze dla siebie zejść z placu bitwy, ranni byli bez żadnéj pomocy. Uniesiony gniewem ś. p. Tadeusz wyszukał doktora, przyciągnął go na plac bitwy i tam znieważył czynnie. Krok ten chwilowo ze strony przełożonych sprowadził dlań nieprzyjemności, z których jednak wyszedł zwycięzko — doktor zaś usuniętym został ze służby.

Po kampanii osiadł znów na wsi a zajmując się gospodarstwem brał przy tém czynny udział we wszystkich ówczesnych naszych pracach społecznych i obywatelskich. W r. 1832 ożenił się z p. Emilią Lipską a następnie nabywszy na własność Kociałkową Górkę w powiecie średzkim, mieszkał tam aż do chwili, w któréj znękany wiekiem, oddał przed kilku laty gospodarstwo synowi swemu Sewerynowi.

Rok 1846 zastał go właśnie w Kociałkowéj Górce — w ówczesném poruszeniu wziął czynny udział porówno z innymi patryotami a wraz z nimi aresztowany wyrokiem sądu berlińskiego skazany został na 8 lat zamknięcia w fortecy, zkąd uwolniony został w skutek wypadków r. 1848. Obywatelstwo téż średzkie czcząc w nim charakter czysty, szlachetny, patryotyzm gorący i ową, że tak powiemy, polskość wybitną niemal w każdym ruchu i słowie, nadto odpowiednie wykształcenie powierzyło mu w r. 1852 mandat poselski na sejm berliński, który dzierzył przez lat trzy.

Złożywszy go po trzechleciu, odtąd mało już występował politycznie, poświęcając cały swój czas gospodarstwu i posługom obywatelskim. Jaka była w tym kierunku jego praca, niech powiedzą za nas sieroty, których interesami się zajmował, niech powiedzą obywatele, których spory polubownie załatwiał. Zgoła gdzie potrzeba było, tam pomocy swéj nie odmawiał; był prawdziwym wojskiem pośród naszego społeczeństwa.

Taki oto był żywot ś. p. Tadeusza Radońskiego — żywot zacny i czysty, który zaledwie w pobieżnym zarysie tu podaliśmy. Biło z niego na każdym kroku prawdziwe uczucie polskie, obywatelskie, drgało w nim serce wylane zawsze dla sprawy publicznéj, dla któréj gdy chwila nadeszła, nie wahał się poświęcać ani życia, ani czasu, ani interesów swoich domowych. To téż nic dziwnego, że wieść o jego śmierci przejęła żalem wszystkich — z zgonem jego mniéj jedném sercem szczerze polskiém w naszém społeczeństwie. Cześć pamięci żołnierza, obywatela, cześć pamięci jednego z gorliwych bojowników i reprezentantów idei narodowéj!

NIEMCY.

* **Berlin,** 8 września. Na pierwszym planie prasy berlińskiéj jest podróż króla Wiktora Emanuela przez Berlin do Wiednia. Kwestyi nie ulega, że podróż ta ma swe doniosłe polityczne znaczenie i nie miała polityczne swe skutki a zwłaszcza, że Wiktor Emanuel nie skorym jest do podróży po za granice kraju i będąc szczerym przyjacielem Napoleona III. i jawnie przyznając się do wdzięczności dlań, nie pojechał przecież na wystawę do Paryża w r. 1867 ani r. 1855, w którym to roku zwiedził Paryż i Londyn, nie był nigdzie za granicą. Ta téż okoliczność, że w ogóle samolubna polityka niemieckiéj tylko pewnym prasie właściwa, podyktowała jakby na komendę wszystkim dwom liberalnym dziennikom berlińskim obecne artykuły zatytułowane: Podróż króla Wiktora Emanuela. National Ztg. w artykule swym stara się udowodnić, że sojusz pomiędzy Włochami a mocarstwem niemieckiém jest dla Włoch nader korzystnym i niezbędnym nieomal, że Włochy nie mają się utrzymać Francyi tylko, że wreszcie od śmierci Cavoura przymierze Włoch z Francyą powinno zejść z drogi polityki włoskiéj a podróż króla Wiktora Emanuela będzie niezawodnie zapowiedzią nowéj dla Włoch polityki i zerwaniem dawnych jednostronnych zasad. Naturalnie, że wywody te przeplatane są raz po raz wyrzutami do Włochów i zapewnianiem ich o najserdeczniejszéj przyjaźni Niemców do mieszkańców apenińskiego półwyspu z uwagą, że Włochy nie mają już potrzeby trzymania się Francyi, bo Napoleon III. umarł i Włochy istnieć mogą i bez pomocy Bonapartych, a mocarstwo niemieckie je zasłoni w razie niebezpieczeństwa i wiernym będzie sprzymierzeńcem w czasie pokoju. Kończy National Ztg. nader słaby swój artykuł słowami: (risum teneatis amici) „W Berlinie najdzie Wiktor Emanuel rząd i ludność przekonaną od dawna, że niezależność Włoch jest rzeczą pożądaną i popierać ją należy“. — Innym jest wstępny artykuł Spenersche Ztg. Tu już bez ogródki wychodzą wydła z miecha i zacięta nienawiść przeciw Francyi, tylko zaciętsza, ze zapowiedziana revanche ciągle brzmi w uszach bohaterów Sedanu i spać im nie daje. Tak jak w roku zeszłym — pisze Spenersche Ztg. — zjazd trzech monarchów w Berlinie doniosłego znaczenia, tak bytność tegoroczna Wiktora Emanuela w Berlinie i Wiedniu nabierze wielkiéj politycznéj wagi. Ważne bo téż bardzo fakta skłoniły Wiktora Emanuela znanego ze swéj dawnéj sympatyi dla Francyi, do zobaczenia co się dzieje po za Alpami. Rząd Francyi z 24 maja wywołał we Włoszech wielki niepokój i spowodował mocarstwa do wzajemnego przymierza celem utrzymania pokoju w Europie. Francuzkie stósunki obecne zagrażają pokojowi europejskiemu i na wskroś klerykalne ich piętno nie może nic dobrego rokować dla Włoch. O francuzko-austryackiem przymierzu można było marzyć wtedy jeszcze, gdy Napoleon był u szczytu swéj potęgi i kiedy Niemcy podzielone były na dwa obozy, ale obecnie żaden pewno rozsądny mąż stanu nie zechce wejść w pertraktacye z legitymistycznymi Don Kiszotami, którzy patrzą na świat we śnie.“ — W te mniej więcéj słowa przemawia Spenersche Ztg. chcąc bądź co bądź odwrócić uwagę Włoch od Francyi i pozostawić ją odosobnioną. Taką jest samolubna polityka niemiecka zapominająca o tém, że i Wiktor Emanuel zna potrzeby swego kraju, wie gdzie mu szukać należy sprzymierzeńca i nie ufać zbytnio Danaom, których dary napojone trucizną.

Ostatnia narada ministeryalna, któréj przewodniczył ks. Bismarck miała prócz kwestyi zwołania parlamentu i sejmu, głównie sprawy kościelne na celu. Jak Kölnische Ztg. donosi, ministrowie porozumieli się całkowicie co do dalszego postępowania we wszystkich kwestyach kościelnych, pomimo agitacyi nie tylko ze strony katolików, ale i prawowiernych protestantów, którzy koniecznie chcieli rozbić jedność gabinetu. Dr. Reinkens mianowany starokatolickim biskupem ma niebawem otrzymać sankcyą państwa wedle zaręczeń Kreuz Ztg.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 7 września. Przyjazd króla włoskiego i ukazanie się patentu rozwiązującego starą radę państwa a rozpisującego nowe wybory — oto dwa główne fakta, którym całą uwagę poświęcają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie. Przyjazd Wiktora Emanuela do Wiednia naznaczonym został urzędownie na 22 b. m. W ten sposób wiadomość Provinzial-Corresp. jakoby król włoski oczekiwanym był w Berlinie 20 b. m. nie ma żadnéj podstawy, niemniéj zmyśloną zdaje się być pogłoska, jakoby monarcha włoski dopiero z powrotem z Berlina zamyślał odwiedzić stolicę Austryi. Król przybędzie w towarzystwie prezesa gabinetu Minghetiego i ministra spraw zagranicznych Visconti-Venosty. Obok tego zabiera król z sobą gabinet prywatny i świtę wojskową.

Gdy dzienniki wiedeńskie gubią się w domysłach co do dnia, w którym ukaże się patent monarszy rozwięzujący starą radę państwa, korespondent Czasu donosi, że patent ten ogłoszonym zostanie najpóźniéj w wtorkowym numerze gazety urzędowéj. Neue freie Presse mniema, że rozpisanie wyborów nastąpi najpóźniéj 15 b. m. Dziś lub jutro powrócą do Wiednia wszyscy dotąd urlopowani ministrowie. Z powrotem ich nastąpi nieco ruchliwsze życie na polu polityki wewnętrznéj, dotąd tak martwéj i bez żadnego interesu.

Ugoda węgiersko-kroacka przypieczętowaną została do 5 bm. Większością 79 głosów przeciw 10 przyjęto w niezmiennéj formie wypracowany przez obie deputacye regnikolarne elaborat ugodowy. Z przyjęciem tegoż elaboratu sejm zagrzebski wywiązał się z głównego swego zadania. Pozostanie mu jeszcze do załatwienia budżet na przyszłe ćwierćrocze poczém sesya zostanie zamkniętą. Elaborat ugodowy pierw nim otrzyma sankcyą cesarską musi być przedłożonym i przyjętym przez sejm węgierski. W tym czasie nastąpi prawdopodobnie instalacya nowego rządu kroackiego. Cesarz wraca do Wiednia 9 bm.

FRANCYA.

* **Paryż,** 5 września. Assemblée Nationale, organ inspirowany przez ministrów Batbie i de la Bouillerie zamieszcza co następuje: „Po kilkakroć zaprzeczaliśmy już temu, jakoby od czasu zjazdu w Frohsdorfie miały zajść pomiędzy książętami burbońskiego domu nieporozumienia. Ponownie zapewnić jesteśmy w stanie, że pomiędzy naczelnikiem domu Burbonów a jego członkami jak największa panuje harmonia. Nawet pomiędzy dawnemi legitymistycznemi a orleanistowskiemi stronnictwami nie zaszły żadne nieporozumienia. Stronnictwa te tworzą tylko obecnie jedno stronnictwo rojalistów. Możemy zaręczyć, że przyjaciele hr. Chambord i orleańskich książąt nie dopuszczą tego, aby korzyści i rezultaty osiągnięte przez zjazd frohsdorfski mogły być w jakikolwiekbądź sposób skompromitowane. Poufne dzienniki p. Thiersa i prasa radykalna opierając się na wrzekoméj jakiejś korespondencyi Timesa chciałyby wmówić w opinią publiczną, że program ks. Broglie wręcz jest przeciwnym programowi hr. Chambord. Fakta zaprzeczą tym pogłoskom. Ks. Broglie porozumiał się z sławnym marszałkiem prezydentem i resztą członków gabinetu co do tego punktu, aby nie stawiać żadnéj przedwczesnéj kwestyi ale pozostawić inicyatywę Zgromadzeniu narodowemu, które zgodnie z głową burbońskiego domu ułoży się co do warunków przywrócenia monarchii.“

Celem zmniejszenia doniosłości podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina przypomina półurzędowy Français zjazd trzech cesarzy w Berlinie. Presse za bezpodstawne uważa obawy radykalnéj prasy, bo francuzka polityka nie ma w rzeczywistości żadnéj ultramontańskiéj dążności. — Pielgrzymka Anglików do Paray le Monial, w któréj udział wzięło czoło katolików angielskich wielką radość wywołała w klerykalnych sferach Francyi a niezadowolenie w angielskim Timesie. Dzienniki francuzkie zapełniają całe łamy opisem téj pielgrzymki i uroczystości kościelnych jakie z jéj powodu miały miejsce. Między innemi donoszą, że do Paray le Monial przybyło kilku biskupów a mianowicie biskup z Beverley, biskup z Galvestonu w Ameryce, Mermillod biskup genewski, Plantier biskup z Nimes i Callot biskup z Oranu w Afryce.

Minister spraw wewnętrznych zakazał rozsprzedaży następujących dzieł i pism peryodycznych: Les Crimes des Rois et des Empereurs; La femme du César; Le Progrès, organe des libéraux du Jura; L'Ami du peuple, pisma tygodniowego wychodzącego w Genewie; Manifeste du groupe de propagande révolutionnaire verviétois; Les Misérables, souvenirs de 1862 par le chevalier de Chatelain; La guerre, ma défense przez Aleksandra Frisson i Lettre d'un déporté politique condamné au bagne, broszury wyszłéj w Londynie i Genewie.

Minister wojny wydał rozkaz, aby mapy wypracowane przez władze wojskowe nie przechodziły do księgarskiego handlu i służyły na wyłączny użytek wojskowych. — W Sedanie odbyła się 1 b. m. wielka żałobna uroczystość, w któréj udział brał cały garnizon sedański i wszystkie władze cywilne. Publiczne gmachy i domy prywatne przybrane były w czarne kolory i cały kościół św. Karóla, w którego środku ustawiono katafalk, czarném suknem wybito. O 11 godzinie odśpiewano wigilie za poległych w dniu tym tyle pamiętnym dla Francyi i mszą żałobną przy asyście całego miejscowego duchowieństwa. Obchód cały nosił na sobie piętno narodowéj żałoby.

Po zamianowaniu markiza d'Harcourt ambasadorem w Wiedniu opróżnioną została ambasada londyńska, na którą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powołanym będzie ks. Decazes. Ks. Decazes ma przyczynić się do zjednania Anglii na korzyść przywrócenia monarchii we Francyi, już i z tego powodu, że nie należy do skrajnéj prawicy, ale jest wielkim przyjacielem Orleanów i zrobi dla nich wszystko, co będzie w jego mocy.

Ks. Decazes zapytany miał oświadczyć, iż chętnie przyjmie miejsce ambasadora w Londynie, w czém naturalnie rojaliści wielkie dla siebie upatrują korzyści. Markiz d'Harcourt należy do stronnictwa legitymistyczno-klerykalnego i w tych dniach udaje się do Wiednia, aby być już na miejscu, zanim Wiktor Emanuel przybędzie do austryackiéj stolicy.

Prezydent Mac-Mahon otrzymał nowy adres od 21 radzców jeneralnych wyższéj Sabaudyi. Adres ten tém więcéj zasługuje na uwagę, że ta część Francyi jak w ogóle Sabaudya postanowiła w razie, jeżeli Francya nie pozostanie rzecząpospolitą, przyłączyć się do Szwajcaryi. Adres ten brzmi jak następuje: „Panie prezydencie! W obec położenia w jakiém się obecnie znajduje Francya, obowiązkiem jest wszystkich jéj mandataryuszów otwarcie wypowiedzieć swe przekonania i wskazać na nie tym, którzy nią rządzą. Z tego to powodu zwracamy się dzisiaj do Ciebie, panie prezydencie. Ludność nasza nie znała potomków starych domów kłócących się obecnie o berło Francyi i nie zapomniała dotąd nieszczęść cesarstwa. Ludność nasza jest republikańską i sama chce sobą rządzić, bo czuje instynktowo, że rzeczpospolita jedyna może zapewnić Francyi potrzebny jéj spokój i nadać jéj dawniejszą świetność. Rzeczpospolita zwyciężyła komunę, odrodziła armią, kraj przyprowadziła do ładu i zapłaciła kontrybucyą wojenną. Chcieć obalić rzeczpospolitą bez zapytania o to narodu, byłoby to samo, co wywołać rewolucyą. — Zaufani w Twój patryotyzm, przekonani, że skrajne przekonania, które z jakiéjbądź strony tylko pochodzą, odrzucamy, mają swe powodzenie w systematycznéj niepewności, mamy nadzieję, że nietylko istniejące instytucye nie upadną pod zamachem większości — gwarantuje to nam Twoje słowo, słowo człowieka honorowego i żołnierza — ale że i Zgromadzenie samo nie dość posiadające siły do utrwalenia stałego rządu, przekona się wreszcie, iż jedyném lojalném i praktyczném wyjściem z obecnego położenia, jest pozostawienie narodowi pieczy o swe losy, powołując go do ogólnych, uczciwych i wolnych wyborów.“

Wedle świeżo przez ministerstwo spraw wewnętrzwych odbytéj rewizyi list wyborczych, liczą listy polityczne 9,992,329 wyborców a listy municypalne 9 855,703. Od roku zeszłego zwiększyły się listy polityczne o 25,014 wyborców.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 6 września. Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii stało się rzeczą dokonaną. O przebiegu jego pouczają nas depesze telegraficzne z dnia 4, 5, 6 i 7 września, z których główniejsze w tém miejscu zestawiamy.

Madryt, 4 września. Kortezy po dłuższéj naradzie odrzuciły 89 głosami przeciw 85 poprawkę deput. Navarette, w któréj domagał się zniesienia kary śmierci. Skutkiem tego gabinet podał się do dymisyi. Salmeron przyjął takową, sam zaś złoży swoją godność skoro Zgromadzenie przyjmie wniosek Martineza co do jak najsurowszego zastósowania względem wojskowych kodeksu wojennego. Miejsce Salmerona zajmie Castelar, dziś marszałek kortezów.

— 5 września. Słychać, że w razie, gdyby Castelar stanął na czele rządu zażądałby przyjęcia najpilniejszych ustaw na posiedzeniu nieustającém, odroczenie sesyi parlamentarnéj aż do 1 listopada i udzielenia jak najobszerniejszego pełnomocnictwa. Jutro posiedzenie przy drzwiach zamkniętych dla ostatecznego załatwienia przesilenia. Powszechnie twierdzą, że Salmeron obranym zostanie marszałkiem kortezów.

— 5 września (wieczorem). Na tajném posiedzeniu kortezów powiedział Castelar, że w chwili, gdy w całéj Europie reakcya bierze górę, stronnictwo liberalne w Hiszpanii musi zjednoczyć wszystkie swe siły dla pokonania karlistów. Salmeron oświadczył, że niepodobna jemu, który od lat 20 wszelkiemi występował siłami przeciw karze śmierci, dziś domagać się najobszerniejszego zastósowania téjże kary. Z tego powodu nic mu nie pozostaje jak ustąpić i w spuściźnie po sobie pozostawić radę, aby Castelara wybrać prezydentem rządu. Rios Rosas nadmienił, że większość kortezów stoi w kwestyi ustalenia porządku i pokonania wrogów republiki silnie przy sztandarze Salmerona i dla tego pójdzie nawet po ustąpieniu Salmerona drogą polityki przezeń wskazanéj. Castelar żąda 24 do 48 godzin do namysłu, czy z przesilenia zrobić sprawę publiczną.

— 6 września. Na odbytém dziś posiedzeniu członków większości kortezów oświadczył Castelar, że w razie, gdyby stanął u steru rządowego zażądałby od kortezów udzielenia rządowi prawa ułaskawiania, daléj domagałby się, aby wolno było rządowi wyprowadzić przeciw karlistom tyle sił zbrojnych, ile uznałby za potrzebne, niemniéj pełnomocnictwa do zwiększenia armii stałéj. Obok tego żąda Castelar urządzenia milicyi obywatelskiéj, dostarczenia dla wojska 500,000 karabinów i zaciągnięcia pożyczki w sumie 4—500 milionów realów li na cele wojenne, a w końcu domaga się, aby wolno było rządowi w razie, gdyby uznał za potrzebne zawiesić rękojmie konstytucyjne i rozwiązać deputacye prowincyonalne. Postawiony w tym duchu wniosek w gronie 108 deputowanych, przyjętym został jednogłośnie.

— 6 września. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów obradowano nad wyborem prezydenta władzy wykonawczéj. Wybór Castelara zdaje się być zapewnionym. Twierdzą powszechnie, że Espartaro mianowanym zostanie główno dowodzącym (generalissimusem), Serrano dowódzcą armii północnéj a Emanuel Concha armii katalońskiéj. W Madrycie wzorowy panuje porządek.

— 7 września. Castelar obranym został 133 głosami prezydentem władzy wykonawczéj. — Na Pi y Margalla padło 67 głosów.

Dzienniki angielskie donoszą, że don Karlos usiłował przekroczyć Ebro, powstrzymanym atoli został przez ochotników z Viany, którzy w połączeniu z kolumnami z Bregua odparli karlistów do Santa Cruz de Campezu. Santa Pau obsadził Murietę i wyparł karlistów aż ku Amescuas. Tolosa jest silnie obwarowaną i nie obawia się napadu karlistów a i San Sebastian zabezpieczonym być się zdaje przeciw zamachom powstańców. — W ogóle rozszerzenie się karlistów na południu jest nic nie znaczącém. Według telegramu Courier de Paris oczekują w Pampelonie napadu armii „królewskiéj“, don Karlos atoli zawiadomił mieszkańców tego miasta, iż pierw nim rozpocznie atak zawezwie władze do poddania się. Ten sam dziennik donosi, że 4 b. m. oczekiwano utworzenia „gabinetu królewskiego“, którego członków miał do publicznéj podać wiadomości Monitor pretendenta. Numer drugi tego dziennika „El Cuartel Real nosi motto: Niech żyje Pius IX.

Poseł hiszpański w Paryżu Abarzuza nadesłał telegram do rządu hiszpańskiego, w którym donosi o nader serdecznéj konferencyi z ministrem spraw zagranicznych. Między innemi zaręczył ostatni posła hiszpańskiego, iż rząd francuzki nie zezwoli na zakontraktowanie w Paryżu pożyczki karlistowskiéj, ani myśli uznać karlistów za stronę wojującą. Rząd francuzki pragnie ustalenia porządku w Hiszpanii, a trzymać się téj polityki będzie jego niezmienném życzeniem.

WŁOCHY.

Rzym, 5. września. W tych dniach ukazała się pierwsza część od tak dawna zapowiedzianego i z taką niecierpliwością oczekiwanego dzieła jenerała Lamarmory p. t. „Un po' piú diluce sugli eventi politicic militari del l'anno 1866.“ Książka ta nieomieszka niezawodnie tak w samych Włoszech, gdzie autor powszechnym cieszy się szacunkiem, jak i za granicą z powodu poczynionych w niéj ważnych odkryć ogromne wywołać wrażenie. Autorowi szło przedewszystkiém o dwie rzeczy. Najpierw o zbicie zarzutów, jakby r. 1866 był przeciwnym wojnie z Austryą, a powtóre o skompromitowanie Prus, które r. 1866 najmniéj zaszczytną odegrały rolę. W obu razach dopiął, co zamierzał. Jenerał Lamarmora zbierał od dawna skrzętnie materyały do dzieła, z którém dziś dopiero wystąpił. Dotąd milczał jedynie przez wzgląd na Ludwika Napoleona; obecnie z śmiercią ekscesarza znikły skrupuły i jenerał L. odkrył światu wiele zajmujących a dotąd nieznanych mu szczegółów z epoki ostatniéj.

Pierwsza część wzmiankowanego dzieła omawia wypadki poprzedzające alians z Prusami i stanowisko polityczne gabinetu włoskiego w okresie od 23 września 1864 do 17 czerwca 1866.

W pierwszym rozdziale mówi jenerał o podróży swéj do Berlina, którą przedsięwziął w r. 1861 w charakterze posła Wiktora Emanuela na uroczystość koronacyjną króla Wilhelma. Odjeżdżającemu Lamarmorze polecił Cavour, aby starał się przekonać władzcę pruskiego o ile Włochom zależy na przyjaźni Prus a zarazem zapewnił go iż Włochy nie pragną wojny z Austryą, choć z drugiéj strony kwestyi włoskiéj tak długo niemożna uważać za rozwiązanéj, jak długo Wenecya stanowi część składową Austryi. Wiadomą było podówczas rzeczą, że Prusy najmniéj sympatyzowały z narodowo-włoską polityką, Lamarmora otrzymał przeto polecenie dokonać zwrotu w dotychczasowém usposobieniu gabinetu berlińskiego. W stolicy pruskiéj doznał wysłannik Wiktora Emanuela jak najserdeczniejszego przyjęcia. Sam na sam rozmawiał z królem, mieszkał w zamku królewskim itd. Król atoli ani razu z nim nie mówił o Włoszech, a natomiast konferował jenerał z baronem Schleinitzem. Ten ostatni odzywał się często o cierpieniach Wenecyi i nadmienił, że w razie, gdy Austrya chciała wejść w układy z Włochami, Prusy z swéj strony nie stawią żadnéj przeszkody. Obok tego odwiedzał Lamarmora innych także dyplomatów, a najczęściéj posła francuzkiego, ks. Latour d'Auvergne. Wielkie niedowierzanie, twierdził tenże panuje w Prusiech przeciw Francyi; poseł francuzki uskarżał się mocno na nieprzyjazne usposobienie króla Wilhelma, — przytém atoli był zdania, że w razie wojny między Francyą a Prusami, te ostatnie nie będą w stanie stawić Francyi oporu, „O tém wiele dałoby się mówić,“ odparł na to jenerał. Lamarmora miał zamiar zawiązać bliższe z narodowem stowarzyszeniem stosunki — bał się jednakże otwartéj drogi i agitował za pośrednictwem osób poufnych.

Naturalnie, że jenerał nie zapomniał o studyach nad armią pruską. „Armia pruska — są słowa wysłańca włoskiego — ma jedną wielką wadę a to tę, że jenerałowie jéj i oficerowie są ludzie podeszłego wieku, nie umiejący zdobyć sobie zaufania wojska i nie mający wyobrażenia o wojnie.“ O systemie obrony krajowéj odezwał się podówczas jenerał z lekceważeniem i twierdził, że zdanie jego co do landwery podzielają niemal wszyscy oficerowie pruscy. Lamarmora dziś jest przekonanym, że Prusy nie byłyby się ważyły roku 1866 zaczepić Austryi, gdyby nie miały za sobą przymierza włoskiego. — O namacalnych rezultatach berlińskiéj swéj misyi nie umie jenerał nic powiedzieć.

Drugi rozdział mówi o gabinecie włoskim po konwencyi wrześniowéj roku 1864. Jenerał Lamarmora mniema, że dwojakie względy zniewalają go do twierdzenia, iż Prusy podówczas nie myślały jeszcze o przymierzu włoskiém. — Odwiedził on obóz pod Chalons, gdzie znajdował się cesarz Napoleon wraz z liczną świtą oficerów pruskich z ministrem wojny Roonem na czele i tutaj patrzył się na tak wyszczególniające i uprzedzające przyjęcie ze strony cesarza oficerów pruskich, iż zdało mu się, że Francya nie tylko przebaczyła Prusom i Austryi inwazyą Danii, któréj gabinet francuzki zamierzał z początku oprzeć się z bronią w ręku, lecz szukała z Prusami widocznie przyjaźni. Jedno tylko wpadło mu w oko w czasie dwumiesięcznéj wycieczki i oto, że Niemcy rozszerzali i poprawiali swe forty według najnowszego sytemu, podczas gdy Francya w tym względzie nic a nic nie robiła. Bezczynność ta ze strony Francyi tém więcéj wydawała mu się zagadkową, ile że cesarz francuzki jedynie dla tego zawarł r. 1859 z Austryą pokój w Villafranca, ponieważ Prusy poczęły się zbroić, zagrażając na prawdę mało obronnemu Renowi.

Druga okoliczność uprawniająca go do mniemania, że Prusy nie zdawały się skłonne do przymierza z Włochami przeciw Austryi, opierała się na informacyach nadesłanych mu przez hr. Launay, posła królewskiego w Berlinie. Tenże zapewniał, że gdy szło o ostateczne podpisanie traktatu handlowego między Prusami a Włochami, gabinet berliński wzbraniał się położyć swego podpisu na akcie, na którym pierw niby to tyle mu zależało. — Jakżeż sobie wytłumaczyć podobne postępowanie? — pyta Lemarmora. Widocznie hr. Bismarck nie uznał podówczas jeszcze na czasie, wystąpienie otwarte ze swą względem Włoch polityką.

Trzeci rozdział dotyczy układów rozpoczętych roku 1865 co do ustąpienia Wenecyi. Lamarmora miał zamiar zniewolić do tego Austryą okupem pieniężnym i poczynił potrzebne w tym kierunku kroki. Z tajną misyą wysłał do Wiednia hr. M. Włochy obok Wenecyi chciały utargować Tyrol włoski zrzekając się zupełnie Triestu, które to miasto przepełnioném jest zdaniem jenerała — słowiańską i niemiecką ludnością, nie mającą nic wspólnego z Włochami. Za to przyrzekały Włochy przejąć na siebie 500 milionów długu austryackiego, a obok tego wypłacić Austryi 500 milionów indemuizacyi.

Jako właściwą granicę Włoch wskazał Lamarmora, Isonco, będąc pewnym, że pojednanie Włoch z Austryą sprawi Napoleonowi wielką radość.

Snując pokojowe projekta nie zapomniał Lamarmora i o tém także, że w całéj téj sprawie może orężowi główna przypaść rola. Zjazd w Biarritz pouczył go, że wojna Austryi z Prusami jest nieodzowną, zależało mu przeto na tém nie mało, aby się dowiedzieć, czy te ostatnie będą zniewolone szukać pomocy włoskiéj. W tém niespodzianie zaproponował jenerałowi za pośrednictwem kawalera Nigry, ks. Bismarck zawarcie traktatu cłowego i handlowego a to przeważnie dla zjednania ludności niemieckiéj dla sprawy Włoch.

W rozdziale czwartym rozbiera Lamarmora położenie Włoch z początkiem r. 1866. Stwierdza brak jedności w parlamencie, gdzie jedni nie wierzyli w wojnę a napominając przed przymierzem pruskiém domagali się co rychło oszczędności, drudzy zaś parli na rząd, aby jak najprędzéj przystąpił do wyzwolenia Wenecyi. Gabinet Lamarmory, jaki podówczas ukazał się na widokrągu politycznym, miał przedewszystkiém na oku politykę wyczekującą, a prezes gabinetu stwierdza na poparcie swego zachowania się, iż Francya nie życzyła sobie wcale, aby przed rozwiązaniem kwestyi rzymskiéj przystępował do rozwiązania kwestyi wenecyańskiéj.

Rozdział piąty mówi o misyi posła włoskiego Gavone na dwór pruski, którą to misyą spowodował gabinet berliński. Myśl traktatu zaczepno-odpornego wyrodziła się już z początkiem marca i ona to głównym była powodem wysłania p. Govone do Berlina.

W rozdziale tym przytoczono kilka depesz tak Govonela, jak i Barrola posła włoskiego na dworze berlińskim, z których się pokazuje, że Prusy już podówczas myślały na dobre o podjęciu „narodowéj wojny“ i że Włochy przyrzekły wziąć na siebie inicyatywę zaczepienia Austryi.

W szóstym rozdziale przytacza Lamarmora telegram Barrola z dnia 21 marca 1866, w którym donosi, że Austrya poczyna się zbroić, skutkiem czego Bismarck domaga się zawarcia ewentualnego traktatu. Za zawarciem przemawia także Barrol, a ponieważ i Lamarmora był zatém, przeto już 27 b. m. Barrol zakomunikował w drodze telegraficznéj tekst zaczepno-odpornego traktatu ważnego na przeciąg trzech miesięcy.

Następujący rozdział nie zawiera nic takiego, coby nie było znane ogółowi. Układy w sprawie podpisania zaczepno-odpornego traktatu między Prusami a Włochami; Nigra obrabia Napoleona, Prusy zdają się nie być przygotowane do wojny, Napoleon nie chce się stanowczo oświadczyć. Wszędzie brak decyzyi. Nigra przemawia za projektem ofiarowania Austryi w zamian za Wenecyą księstwa naddunajskie. Napoleon projekt ten znajduje śmiesznym twierdząc, że Austrya nie odstąpi Wenecyi, chyba pokonana. „Pod wrażeniem słów cesarza poczyna Nigra popierać pomysł gabinetu berlińskiego — aby Węgry zrewolucyonizować.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od S. M. z Poznania sbr. 5 jako składkę zwyczajną.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Metz, 8 września. Prócz wyborów uzupełniających do sejmiku okręgowego uchwalono nowe wybory

dla 39 członków sejmików powiatowych na czas 27 i 28 września.

Madryt, 8 wrześ. Nowy gabinet ukonstytuował się następująco: Castelar objął przewodnictwo gabinetu bez teki, Carvajal ministerstwo spraw zewnętrznych, Berges sprawiedliwości, Pedregal skarbu, Cervera robót publicznych, Brega wojny, Oreiro marynarki, Maisonnave spraw wewnętrznych i Soler ministerstwo kolonii.

Halifax, 7 września. W blizkości Arichat rozbiło się w tych dniach w skutek burz gwałtownych 56 okrętów.

Nowy York, 8 września. Wedle wiadomości z Texas żółta febra robi w Galveston Houston i Shreeveport wielkie zniszczenia. Wielu mieszkańców opuszcza zarazą nawiedzone okolice. — Z Havanny donoszą, że pożar zniszczył czwartą część miasta na Plaza vapor, przyczem poniosło śmierć 20 ludzi. Straty obliczają na 8 milionów.

Królewiec, 7 września. Wedle urzędowego doniesienia zachorowało na cholerę od 31 sierpnia do 6 września 279 osób, z których umarło 152. W stósunku do poprzedzającego tygodnia zmniejszyła się liczba chorych o 102, zmarłych o 23.

Liwadia, 7 września. Car i carowa rosyjscy przybyli tu wraz z dziećmi o 5 godzinie po południu.

Darmstadt, 8 września. W mieście Bensheim wybuchł pożar, który zniszczył 28 domów mieszkalkalnych i znaczną ilość stodół i stajen.

Bremen, 8 września. Bank zniżył dyskonto na 4, a lombardowe na 5 procent.

Madryt, 8 września. Marszałek Serrano przybył tu, oraz Olozaga i jenerał Sanchez Bregna. W dniu jutrzejszym spodziewają się przybycia Sagasty. — Nowo mianowany prezydent władzy wykonawczéj Castelar chce powołać 150,000 rezerwy i uzbroić 500,000 milicyi celem jak najspieszniejszego zakończenia wojny domowéj. — Naczelnicy Karlistów w Biscayi wydali rozporządzenie, wedle którego nie uczęszczający w niedzielę na nabożeństwa, mają podledz karze cielesnéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 9 września. Wedle dziennika Rappel kwestya stanu oblężenia odroczoną została do najbliższego posiedzenia komisyi nieustającéj.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 9 września.

— * **Handel korzeni, wina i t. d. p. Unruha**, od lat sześciu tu istniejący a w narożnym domu przy Półwiejskiéj i Długiéj ulicy położony, odznaczający się doborem towarów a mający na składzie doskonałe piwa tak miejscowe jak i zamiejscowe oraz wódkę przeciw cholerze — polecamy naszéj publiczności.

— * **Eksplozya.** W nowym domu przy Fryderykowskiéj ulicy powstała dnia wczorajszego eksplozya gazu przez to, że dwaj robotnicy, zajęci na pierwszém piętrze ustawieniem gazometru, otworzyli w tym celu wszystkie na témże piętrze kurki, nie przekonawszy się przytém, czy kurki na drugiém piętrze otworzone. W skutek uchodzącego gazu rozszerzył się na ostatniém piętrze przejmujący zapach gazowy a robotnicy, którzy przekonać się chcieli, zkądby gaz uckodził, zapaliii zapałkę, poczém nagromadzony gaz z ogromnym hukiem eksplodował i wszystkie potłukł szyby w oknach, których kawałki aż na drugą stronę ulicy dolatywały. Drzwi pokoju, w którym eksplozya miała miejsce, wyłamane i rzucone zostały przez kilka pokoi. Robotnicy nieostrożni ciężko skaleczeni a zapewne kilka tygodni leczyć się z ran będą musieli.

— * **W dniu 2 bm.** wręczyła kapituła gnieźnieńska arcybiskupowi hrabiemu Ledóchowskiemu adres, w którym dawniejsze ponawia zapewnienie, że jak dotąd tak i nadal wiernie przy nim stać będzie.

— * **Cholera.** Wedle kr. policyjnego doniesienia zachorowała w dniu dzisiejszym 9 b. m. jedna osoba, wyzdrowiała jedna, pozostaje w kuracyi 5 osób.

— * **Na pomoc naukową dla ks. Cieszyńskiego** otrzymaliśmy od pani Rutkowskiéj z Jaguszewic tal. 4. „aby się nie wyłączać z solidarności narodowéj,“ oraz rs. 15 od dwóch sióstr z Kalisza i tal. 2 od gości z Bukowiny; razem złożono dotąd tal. 9 i rbs. 15.

— * **Kroki przeciw rozszerzaniu się cholery.** Z nakazu policyi poddano desinfekcyi w czwartek wieczorem w blizkości Starego Rynku kanał, przy ulicy leżący, którym odpływają odchody z kloaków. — W piątek rano zrewidowane zostały także z nakazu policyi poddasza niektóre, gdzie się suszą skóry zwierzęce, przytém poddano kilka z nich desinfekcyi. — W czwartek wieczorem przybył tu koleją z Wronek oddział flisów którzy do Berlina ztąd mieli spławiać tratwy pewnego tutejszego handlarza drzewa. Ponieważ zaś rewizya lekarska wykazała, że są zupełnie zdrowi, przeto pozwolono im w dalszą udać się podróż.

— * **O stanie cholery** w naszém mieście odbieramy od król. dyrekcyi policyi następujące doniesienie:

„Dnia 6 mb. zachorowała jedna osoba, dnia 7 mb. 4 osoby; w kuracyi jest jeszcze 5 osób i to w lazarecie.“

— * **Na cholerę** zachorował w czwartek wieczorem w Zakładzie Sióstr miłosierdzia znajdujący się tam od 31 grudnia rz. robotnik, którego dla zapobieżenia możliwemu rozszerzeniu się cholery odniesiono do lazaretu dla cholerycznych na Wildzie. Tak samo odwieziono do tegoż lazaretu zatrudnionego od niejakiego czasu przy budowie polskiego teatru robotnika, który mieszkając przy Strzeleckiéj ulicy dostał napadu cholery. W piątek rano odwieziono do lazaretu chorego zamiejscowego robotnika, bez przytułku będącego, który poprzedniéj nocy spał był w otwartéj szopie do drzewa na końcu Grobli; poprzedniego wieczora wypił człowiek ten znaczną ilość wódki i zjadł paczkę cykoryi!

— * **Kradzieże.** Czeladnikowi piwowarskiemu, który nocował na gospodzie przy Ślusarskiéj ulicy, ukradziono w nocy srebrny zegarek cylindrowy, który wraz z zwiniętemi spodniami był podłożył pod poduszki. Komisarzowi kryminalnemu p. Kaschlaw udało się nie tylko wykryć zegarek, który tymczasem został sprzedany handlarzowi za 2 tal., lecz i złodzieja w osobie piekarczyka. — Małżonce daléj profesora przy jednym z tutejszych zakładów naukowych skradła służąca,, dnia poprzedniego dopiero do służby przyjęta, 5 białych spódnic, 3 powłoki, prześcieradło, maglownik, 12 szklanek, głowę cukru, żelasko z wielkim koszem targowym, w który zapewne rzeczy skradzione złożono. Służąca odtąd znikła bez śladu. — Robotnikowi, który nocował u gospodarza na św. Marcinie, skradziono podczas snu z kieszeni od spodni 21 tal.

— * **Doniesienia policyjne.** Zgubiono portmonetkę, w któréj się znajdowały rewers na 100 tal., 2 weksle na 50 i 25 tal.: dwudziestomarkówka, 10 markówka, 2 tal. srebrem i kilka asygnacyi pocztowych, jako też wstążka biała i czerwona z srebrną obsadą; znalezieno trzcinę z rękojeścią z słoniowéj kości, okularyw obsadzie z rogu. Zaginął biały pies z żółtemi uszami i obrożą z nowego srebra.

— * **Uwagę interesowanéj** w tém publiczności zwracamy na to, że wedle uchwalonego na ostatniéj kadencyi sejmowéj prawa podania, zażalenia, prośby, wnioski itp. pisma do władz nie potrzebują już być pisane na papierze stęplowanym, że się więc od nich nie opłaca już podatku stęplowego.

— * **Na piosnki, dumki i arye narodowe** zebrane przez p. Chociszewskiego otrzymaliśmy od pp. Józefa Krasickiego z Rokosowa tal. 1 na 10 eks. Teofila Mlickiego z Osowca tal. 3 na 30 eks. i pani Antoniny Drozdowskiéj z Osowca tal. 1 na 10 eks.

— * Kilkakrotnie już przemawialiśmy przy różnych sposobnościach za **pomnożeniem obecnéj liczby reprezentantów** naszego miasta, ile że ordynacya miejska na takie pomnożenie w mieście, liczącém przeszło 50,000 mieszkańców, zezwala. Magistrat jednak jest podobno przeciwny temu z powodu, że sala, w któréj się posiedzenia reprezentantów odbywają, jest tak szczupła, żeby się większa ich liczba w niéj nie zmieściła. — Dziwna zaiste przyczyna!

— * Od dnia wczorajszego odbywa ks. Arcybiskup **wizytę kilku tutejszych kościołów.**

— * **Większa część załogi tutejszéj** wróciło już w sobotę z rewii, husarzy i artylerya przybędą w dniach najbliższych. Piechota w niedzielę zaraz rozpuściła swoje rezerwy, które wczoraj odjechali koleją do domów swoich.

— * **W nocy z piątku na sobotę** napadli nie wyśledzeni jeszcze z oczyńcy pomiędzy Skałowem a Kostrzynem tutejszego furmana Mergel i tak go sponiewierali, że leży bez nadziei.

— * **Czeladnik tutejszego piekarza** oddalił się potajemnie z domu swego chlebodawcy, zabrawszy 16 sgr., dane mu na zakupienie młodzi, i około 3 tal. zebrane za pieczywo.

— * **Mieszkańcy Grobli** użalają się na to, że po zamknięciu większéj części studzien tamtejszych z powodu niezdrowéj ich wody, dyrekcya wodociągów nie pomyślała dotąd jeszcze o tém, by na czas cholery przynajmniéj urządzić tamże publiczne studnie. W ten sposób muszą mieszkańcy tamtejsi, którzy studni prywatnych z zdrową wodą nie mają do dyspozycyi, chodzić po wodę aż na W. Garbary.

— * **Podczas odbytéj w nocy z piątku na sobotę obławy** aresztowano 8 osób bez przytułku będących, pomiędzy niemi jednę, którą natychmiast umieścić musiano w lazarecie miejskim, ponieważ gwałtownie potrzebowała akuszerki.

— * **Przy popełnionéj niedawno u p. Sk. na Św. Marcinie kradzieży** zabrali złodzieje w ogóle 480 tal., pomiędzy tém 90 tal., w pieniędzach złotych francuzkich i niemieckich, reszta w pieniędzach papierowych i srebrze; daléj talara koronacyjnego, talara zwycięskiego, austryacką dwuzłotówkę, pieniądz papiezki, zegarek cylindrowy, z długim złotym łańcuszkim, złotą broszę, złoty krzyżyk, parę złotych kolczyków, puzderko z rozmaitemi rewersami, los loteryi Fryderyka Wilhelma, kwity itd., 5 białych koszul wierzchnich, i 2 paletoty. — Przed czasem niejakim został w Kórniku ukradziony złoty zegarek z złotym łacuszkiem, który podobno tu przyniesiony i sprzedany został.

— * **Księdzu Baranieckiemu**, przeznaczonemu przez ks. Arcybiskupa na wikaryusza do Czarnkowa, zapowiedział radzca ziemiański pow. czarnkowskiego, iż mu nie wolno odprawiać żadnych obrządków religijnych.

— * Wieś **Sarbią** w powiecie czarnkowskim położoną nabył od p. Adeli Trzebińskiéj Niemiec za tal. 140,000.

— * **Sedanfeier.** Nie wdając się w krytykę, zestawiamy niektóre ciekawe doniesienia o téj uroczystości. I tak w Prusiech królewskich prócz chełmińskich strzelców świętowała szczególniéj Kościerzyna, czyniąc sobie ze szkołą tamtejszą huczną zabawę w lasku za miastem pod przewództwem ks. kanonika Müllera i wikaryusza Łabuńskiego. W końcu wiwat na cesarza Wilhelma i papieża Piusza IX. Rozczulona tem ścisłém połączeniem obu babinka powiedziała: „Mój ty śliczny Jezu, to oni się tak kochają! To też jeden drugiemu poda rękę, a jak którego Pan Bóg chorobą nawiedzi, drugi go wyręczy.“

— * **Sprawa Oświaty Ludowéj** pisze Katolik — tak gorliwych powszystkich innych częściach polskich pruskiéj monarchii znajdująca podpieraczy w obywatelach Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, na Szląsku pomiędzy ludem polskim potrzebuje tém silniejszego poparcia, ponieważ ani w klasie zamożniejszéj, ani w duchowieństwie Górnego Szlązka, w polskim kierunku nie doznaje poparcia. Potrzeba bibliotek ludowych jest tu prawdziwa, lud tę potrzebę czuje, może więcéj niż gdzie indziéj. — Staraniem wydawnictwa Ks. Bażyńskiego tworzyć się poczęły, ale aby się rozwijały i mnożyły, potrzeba poparcia moralnego i materyalnego.

Ku temu celowi, przyjmuje redakcya „Katolika“ zasyłane książki do rozdawania lub składki do zakupowania książek dla nowo powstających biblioteczek.

Może też inne dzienników polskich redakcye wspierać będą nasze w tym względzie usiłowania.

(Jak najchętniéj w tym względzie ofiarujemy swe pośrednictwo i przyjmiemy z wdzięczności wszelkie książki jakie dla przesyłki na Szląsk będą nam nadesłane. Nadto na ogłoszenie to zwracamy uwagę Towarzystwa Oświaty ludowéj — a z resztą i Galicyi, zapytując się jéj z wielką nieśmiałością czy nawet w tym względzie nie zechce dać dowodów solidarności z resztą ziem polskich? Co do nas czynimy co tylko siły nasze pozwalają, sądzimy jednak, że inne części Polski, jeśli wspólność nasza nie ma być czczym frazesem, powinny przyjść z pomocą w naszem nader zagrożonem stanowisku. Pisząc to, mamy przedewszystkiém na myśli Galicyą.

Przyp. Red. Dziennika Poz.).

— * W Warszawie bawi obecnie kilku dyrektorów prowincyonalnych towarzystw dramatycznych w celu zaangażowania artystów i artystek. Zdolniejsi z pomiędzy ostatnich zdobywani są przez formalną licytacyą in plus.

— * **„Jermoła“** powieść J. I. Kraszewskiego, przetłumaczoną została na język francuzki, p. t. Jermola, histoire polonaise traduite par Etienne Marcel, — i na język holenderski p. t. „Jermola, een polsch Verchall.“

— * **Rus. Wiad.** donoszą z Petersburga, że tamże przybył znany twórca kanału Suezkiego p. Lesseps, który ma zamiar porozumieć się osobiście w sferach finansowych i dyplomatycznych co do olbrzymiego swego zamiaru połączenia Europy z Indyami drogą żelazną, mającą przechodzić przez posiadłości rossyjskie w Azyi.

— * **W Płowcach**, w Sanockiem, ujęto przed kilku dniami wróbla zupełnie białego z czerwonemi oczami.

— * **W Piotrkowie** cholera słabnie i trzyma się obecnie prawie wyłącznie tylko na krańcach miasta, trapiąc ludność przedmieściową.

— * **„Tydzień piotrkowski,“** którego wydawnictwo z powodu grasującéj epidemii czas jakiś było zawieszone, wychodzi znowu.

— * **Pomnik dla księdza Baudouina**, założyciela szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, ze stery górnych zamiarów zeszedł powoli na niziny. Wiadomo, że zrazu projektowano wystawić na jednym z placów Warszawy posąg bronzowy, według medalu wykonanego przez p. Kucharzewskiego a znanego publiczności z wystawy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Obecnie „po rozpatrzeniu się w funduszach“ wizerunek Baudouina ma być odlany z gipsu i umieszczony w jednéj ze sal szpitala Dzieciątka Jezus.

— * **P. Henryk Wieniawski** wynalazł w San-Francisco cudowne dziecko. Jest to chłopiec dziesięcioletni, syn jubilera, który posiada nadzwyczajne zdolności muzykalne, a szczególniéj zadziwiającą pamięć. Powiadają, że, gdy Wieniawski odegra najtrudniejszą sztukę, chłopiec ten powtarza mu ją zaraz całą, nie opuszczając ani jednéj nuty. P. Wieniawski zamierza wziąć go ze sobą do Europy i umieścić w konserwatoryum wiedeńskiém.

— * **Młodzieniec pełen nadziei.** „Co powinien czynić chłopiec, aby kiedyś zajął w gronie współobywateli i w państwie zaszczytne stanowisko?“ zapytał pewien nauczyciel w Westfalii dziatwy wiejskiéj. Maleńki blondynek z figlarnemi oczyma podniosłszy palec, dał do poznania, że znalazł rozwiązanie téj ważnéj kwestyi. Na zachęcający znak pedagoga otworzył pełen nadziei młodzieniec usta i rzekł z siłą przekonania: „Powinien starać się o bogatą gospodarską córkę.“

— * **Większy monarchista niż sam król.** Za czasów Ludwika XVIII. żył w Paryżu oficer straży przybocznéj Choquart słynny z zaciętego legitymizmu.

Pewnego dnia Choquart usłyszał w kawiarni następujący urywek rozmowy między dwoma „prowincyałami:“

— Marya-Antonina była podobno bardzo piękną?

— Tak, szkoda tylko, że miała jedno oko mniejsze od drugiego.

Choquart poskoczył ku nieznajomemu i zawołał grzmiącym głosem:

— Jesteś pan nędznikiem i tchórzem, obrażasz pan kobietę. Nazywam się Choquart, a pan wiesz zapewne, co to ma znaczyć.

Następnego dnia skrzyżowały się szpady, a Choquart zadrasnął mocno swego przeciwnika, który po tém zadośćuczynieniu chętnie przystał na zgodę.

— Powiedz mi pan jednak — zapytał raniony — za co mię wyzwałeś? musisz pan przecież wiedzieć, że jedno oko królowéj istotnie mniejsze było od drugiego.

Choquart wyprostował się uroczyście i z powagą odpowiedział:

— Mój panie, królowa nigdy nie może mieć oka, któreby mniejsze było od drugiego; Jéj Królewska Mość raczyła cieszyć się takiém okiem, które było większe od drugiego.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10 września Mikołaja z Tolent. męcz.; w kalendarzu słowiańskim Władyboja.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26, zachód o godzinie 6 minut 26.

Dnia 10 września 1538 potwierdzenie przywilejów dla Prus. — 1573 Henryk Walezy zaprzysięga pacta conventa. — 1574 sejm konwokacyjny. — 1831 Rybiński naczelnym wodzem. — 1831 bitwa pod Kaliszem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł z druku No. 36 i zawiera: Dla czego nasze gospodarstwa nie przynoszą dochodu? — O fabrycznem praniu wełny, ku przestrodze pp. gospodarzy. — Wpływ wielkości ziarna użytego do siewu na rozwój roślin. — Korespondencya rólnicza: z Wiednia. X. — Wiadomości literackie. — Wiadomości rólnicze: Wychów cieląt w Oidenburskiem. — Używanie gnojówki. — Nowa choroba kartofli. — Smarowidło z resztek oleju. — Przyczynek do hodowli bydła. — Nowy sposób nawodnienia łąk i pastwisk i nowe postępowanie z owcami na pastwisku. — Egzamin dojrzałości. — Pomnik Thaera. — Szkoła Rólnicza Inienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem. — Spis nauk wykładanych w półroczu zimowém 1873/74 r. w Szkole rólniczéj Imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem — Wiadomości handlowe. — Dział pytań i odpowiedzi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku No. 36 i zawiera: Tryumfatorom. — Znaczenie w dawném prawie polskiém dziesięciny gomonéj. Aleks. Wacł. Maciejowski — Helena. Powieść Turgenjewa. — Z podróży w Tatry Walerego Eljasza (Dokończenie). — Wystawa wiedeńska. — Przegląd literacki: List Ignacego Domejki i Wspomnienie o Tomaszu Zanie. (Dokończenie). — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Zagadka. — Ogłoszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 9 września.

BAZAR. Nawrocki z Bnina, Walter z Prus Zachodnich, Bardziński z żoną, Zieliński i Ławski z fam. z Królestwa Polskiego, Kokowski z Modliszewka, Jackowski z żoną z Pomarzanowic, Jaraczewski z Hamburga, Węsierski z żoną z Żernik, dr. Zielonacki z żoną z Goniczek, Sulimierski z Domanina, Rankiewicz z Wrocławia, Bajer z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Libelt z Czeszewa, Lisiecki z Śremu, Kożuchowski, Mieszkowski, Mielęcki i Paszkowski z Królestwa Polskiego, Paruszewski z Obudna, Danielewski z Kalisza, Kłosowski z Aleksandrowa, pani Brudzewska z Lednogóry, Dunin z Broniszewic, Chełmicki z Gościejewa, Bogdański z Zakowic, dr. Szuman z Władysławowa, Szymański z synem z Bielaw, ks. Kruszka z Krobi, Krasicki z Rokosowa, Radoński z Krześlic, Matecki z Recza, Jordan z Popowa, hr. Potulicki z Berlina, pani Guttry z rodz. z Paryża, Chrzanowski z Trzcionki, Rudnicki z Nielęgowa, Wodziński z rodz. z Stanisławowa, H. Kruez z Hanoweru.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski z Sulencina, Marcinkowski z Szelejewa, Luther z Łopuchowa, Korytkowski z Zieleńca, pani Paczkowska z Pawłowa, Laskowski z Polityki, Stahr z Zielonki, Wilschek z Dolska, Polewski z Śremu, Hulewicz z żoną z Urbanowa, Janowski z Brodnicy, Hartog z Brzezia, Schoor z Gniezna, Naatz z Poznania, Waligórski z M. Jeziór, Czarkowski i Choinski z Żabikowa, pani Rościszewska z fam. z Włocławka.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. o godz. 7 m. 29 z rana	Poc. mięs. o godz. 5 m. 15 z rana
Poc. mięs. o godz. 10 m. 14 p. poł.	Poc. mięs. o godz. 11 m. 30 p. poł.
Poc. osob. o godz. 3 m. 24 p. p.*)	Poc. mięs. o godz. 4 m. 15 p. poł.
Poc. mięs. o godz. 10 m. 14 wiecz.	Poc. osob. o godz. 8 m. — wiecz.

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 2 m. 9	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 30	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 30	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 49
Poc. posp. 1-3 kl. wiec. g. 11 m. 31	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 14

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odjeżdzające poczty.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	7	20	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Stęszewa	5	30	pop.
Stęszewa	8	10	—	Obornik	6	—	wie-
Kurnika	6	55	po	Krotoszyna	8	10	czor.
Wągrówca	6	15	połud.	Ostrowa	9	—	—
Pleszewa	8	15	wie-	Wągrówca	11	30	—
Skwierzyny	8	20	czo- rem.	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 8 września. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Z początkiem minionego tygodnia nastało u nas powietrze jesienne; dni zawsze były chłodne. W czwartek i w niedzielę mieliśmy kilkogodzinny deszcz. Po zupełném ukończeniu żniwa zabierają się obecnie gospodarze do uprawy pól pod siew oziminny. O stanie kartofli odbieramy pomyślne tylko wiadomości; w ogóle liczyć można na dobry sprzęt średni; mórg da może 40 szefli.

Usposobienie na zamiejscowych targach zbożowych było w ubiegłym tygodniu dość stałe. Z Anglii dochodziły wiadomości o lepszych po większéj części cenach; we Francyi objawia się wciąż potrzeba dowozu; w Holandyi ceny stałe; Austrya i Węgry kupują bezustannie z innych krajów; okolice nadreńskie, Niemcy południowe i Saksonia wciąż zakupują; usposobienie w Berlinie i Szczecinie było chwiejne, w końcu słabe.

Dowóz zboża mieliśmy w ubiegłym tygodniu tylko średni; producenci małe tylko na sprzedaż wystawiali partye. Handel był z początku bardzo spokojny, ponieważ ustał popyt na wywóz. Pszenica z łatwością się sprzedawała w dobrym gatunku, podczas kiedy poślednia trudniéj się dała lokować. Notowano 78—96 p. 1050 kilo. Żyto było żądane, mianowicie lepsze gatunki, które kupowano na wywóz do Czech i Szląska; płacono 63—72 tal. per 1000 kilo. Jęczmień utrzymał się w cenie 48—56 tal. per 925 kilo. Owies musiał być taniéj sprzedawany po 28—30 tal., lepszy 33 tal. per 625 kilo. Groch dobrze uważany; na paszę 53-56 tal., do gotowania 60—63 tal. p. 1125 kilo. Tatarka poszukiwana; 54—56 tal. per 875 kilo. Rzepik zimowy 82—84 tal.; rzep zimowy 82—85 tal. per 1000 kilo. Mąka słabiéj; pszenna nr. 0 i 1. 7—7½ tal., rżana nr. 0 i 1. 5¼—5 5/12 tal. p. 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. W skutek braku inicyatywy z targowisk zamiejscowych panowało i na naszéj giełdzie słabe bardzo usposobienie Na rachunek szląski przybyło wiele zleceń do sprzedaży a w obec tego mało było kupujących. Ceny bardzo się chwiały a w końcu były w ogóle o 1 tal. niższe od zeszłotygodniowych. Obrót był mało tylko ożywiony. Ku końcowi objawiło się znowu więcéj ochoty do kupna, przez co usposobienie znacznie się ustaliło. Płacono na wrzesień 60¾—61—60½, na jesień 60—59—59½, październik-listopad 59½—58¾—59, listopad-grudzień 58¾—58—58½, na wiosnę 59—58—58½ tal. per 1000 kilo.

Okowita. Po dawniejszéj hausse zapanowała w minionym tygodniu znaczna cisza. Obecne ceny, jak się zdaje, doszły jednak do swego punktu najwyższego, ponieważ prowincya nasza już na termina zimowe sprzedaje. Tutejsze ceny do zamiejscowych w żadnym nie stoją stósunku a przy wielkich dowozach należy się spodziewać znacznego obniżenia. Świeżéj okowity nadchodziły już małe partye, większych należy się spodziewać niebawem. Obrót na wszystkie termina był dość ożywiony a ceny spadły o mniéj więcéj ½ tal. Płacono na wrzesień 24¼—24, październik 22½—22½, listopad 20⅚—20½, grudzień 20⅚—20¼, kwiecień-maj 20⅞—20⅝ tal per 10,000 proc.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiéj

Leona Pilaskiego.

Berlin, 7 września.

Wiadomości, które w ostatnich dniach poczęły kursować na giełdzie tutejszéj, przedstawiające w czarnych kolorach rozwój całego handlu austryacko-węgierskiego jak i ogólny nieurodzaj tamże tegoroczny, również i bankructwa niektórych domów węgierskich sprawiły tutaj znaczne osłabienie ożywionéj dotąd tendencyi. Dziwić się temu nie można, zważywszy, iż w obecnym czasie stósunki finansowe stolicy austryackiéj główny wpływ na usposobienie giełdy berlińskiéj wywierają, za lada więc złym wiatrem, który ztamtąd zawieje, strach całą giełdę opanowuje.

Wszystkie prawie austryackie papiery w cenie utraciły, począwszy od akcyi zakładu kredytowego, który to zakład przez defraudacyą kilkadziesiąt tysięcy florenów utracił, aż do akcyi kolei żelaznych, których znaczna ilość do sprzedaży na targu ofiarowaną była.

Francuzy i lombardy również słabiéj się trzymały niż w zeszłym tygodniu, pomimo iż wykaz tygodniowy dochodu 180,000 fl. większy niż w tym samym czasie roku zeszłego wykazuje.

Na targu ziemiopłodów Anglia sama prawie tylko przy stałéj zostawała tendencyi; na targach francuzkich jako i holenderskich więcéj skłonności do obniżenia cen się przebijało. W południowych Niemczech dowozy znacznie się zwiększyły, a chęć pokupu nie zawsze takowym odpowiadała.

Żyta znaczne zapasy do nas przywieziono, jednakowoż ceny stanowili kupujący, a popyt o wiele mniejszy był niż w poprzednim tygodniu; na jesień płacono tu tal. 61, październik-listopad 61¾, kwiecień-maj 62 tal.

Pszenica zrazu 1½ tal. na obecny termin utraciła, stałe usposobienie giełdy wczorajszéj zwróciło jednakowoż stratę poniesioną. Notowano wczoraj na wrzesień-październik 89 tal., październik-listopad 87½-88 tal. za 1000 kilo.

Okowita przy słabych dowozach z każdym dniem prawie wyżéj notowana, zapasy miejscowe tutejsze bardzo już małe, a ceny na termina zależne od rozmaitych zdań co do sprzętu kartofli. Notowano wczoraj na wrzes. październik tal. 22. 28., październik-listopad tal. 21. 20 sr. za 100 litrów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 9 września.

Żyto: cena regulacyjna 62, — na wrzesień 62, wrzesień-paździer. 61¼, na jesień dito, październik-listop. 60¼-½, listopad-grudzień 59½-¾, grudzień-styczeń 59½-¾.

Wyp. 500 ctr.

Okowita: cena regulacyjna 25¼, wrzesień 25¼, październik 23¾, listopad 21⅓, grudzień 20 11/12, styczeń 20 11/12, luty 21.

Wypowiedziano — litrów.

* **Mąka.** Berlin, 8 września. Pszenna nr. 0. 12⅚-12 talar. No. 0 i 1 12-11½ tal., rżana nr. 0 11-10⅓ tal., nr. 0 i 1 10⅙-9⅔ talarów.

Giełda berlinska, 8 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 78-95 talar. wedle gat. żądano, na sierpień-wrzesień i wrzesień-październik 89¼-⅜-½, płacono, październik-listopad 88⅛-¼-⅛, grudzień 87 3/48-, kwiecień-maj 87-¼ tal. pł.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-71 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 60¼-61½ tal. z dw., nowe 68½ 69¾, tal. z kolei i dworca płac., piękne — talarów, poślednie — tal. z dworca płac., — na sierpień-wrzesień i wrzesień-paźdz. 61¼-⅞-½, październik-listopad 62-61⅜-62⅜, grudz. 62½-⅞, kwiecień-maj 62⅜-⅞ tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 56 — 70 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 47-51 tal. wedle gatunku żąd.; szląski i czeski 50-52, wsch.-pruski —, zach.-pruski 46-47, saski —, pom. —, rosyj. i pols. 45-½ tal. z kolei płac., z kolei pł., na wrzesień-paźdz. 51½, paźdz.-listopad 50½, listop.-grudzień 49¾ tal. pł.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60—65 tal., na paszę 56—59 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 20½ tal.; na kwiecień-maj 22 5/12-½-⅜, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik 19 11/12-20⅛-1/24, paźdz.-list. 20⅚-⅓-¼ tal. płac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 10⅓ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 25 tal. 10-15 sbr. płacono, na kwiecień-maj 21 talar 4-1 sbr., sierp.-wrześ. 24 tal. 18-29-26 sbr., wrzes.-paźdz. 23 tal 14-27 sbr., paźdz.-listop. 21 tal. 10-13-11, listop.-grudz. 20 tal. 22-25-24 sbr. płacono.

Giełda wrocławska, 8 września.

Żyto: per 1000 kilo stale, na wrzesień 64, wrzesień-październik 63½-⅝ płacono i żądano, październik-listopad 63½, listopad-grudzień 62⅝-63⅛ pł. i żąd., kwiecień-maj 63 tal. pł.

Pszenica: per 1000 kil. 88 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. płac.

Owies: per 1000 kilo. 47½, wrzesień-październik 47½ ż., kw.-maj 50-½ tal. pł.

Rzep: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik —, list.-grudz. — tal. pł. i żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo staléj, w miejscu 20¾ tal. żąd., na wrzesień i wrzesień-październik 20 7/12 tal. pł., paźdz.-listopad 20⅝ tal. pł.

Okowita za 100 litrow po 100% słabiéj; w miejscu 25⅓ tal. żąd. 25¼ tal. płac., na wrzesień 24⅔, wrzesień-paździer. 21⅓ tal. ż. paźdz.-listop. 21 7/12-⅓ tal. pł., listopad-grudz. 21, grudz.-styczeń —, kwiecień-maj 21 1/12 tal. płac.

Na targu W tal., sgr. i fen. per 100 kilogramów

		towar piękny			średni			pośledni		
		tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Ustanowienie miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	—	—	—	8	23	—	8	10	—
	„ żółta	—	—	—	8	18	—	8	4	—
	Żyto	—	—	—	7	9	—	6	28	—
	Jęczmień	—	—	—	6	10	—	6	—	—
	Owies	—	—	—	4	28	—	4	22	—
	Groch	—	—	—	5	17